Ner 171. Kraków, Niedziela 28 Lipca 1889. Rocznik XLII.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ w **Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Herza przy placu Maryackim l. 9, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue des Saints-Pères 81, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, Rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.), **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & C. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Przegląd Polityczny.

Kraków 27 lipca.

Fremdenblatt zamieszcza następujący komunikat: „*Wiener Allg. Ztg* doniosła pod d. 24 b. m. o zajściu, jakie miało mieć miejsce „w komisyi delegacyi austryackiej dla spraw zagranicznych,“ o którem jednak na życzenie większości członków tej komisyi nie uczyniono wzmianki w sprawozdaniu urzędowem. Oto baron Helfert i towarzysze wystąpili rzekomo z formalnem żądaniem, aby Austro-Węgry poczyniły staranie o zwrot Rzymu Papieżowi, na co miał oświadczyć minister hr. Kalnoky, iż panowie ci nie powinni zapominać, że wykonanie takiego życzenia byłoby identyczne z wypowiedzeniem wojny Włochom. Po tej odpowiedzi wnioskodawcy zamilkli.

Możemy zapewnić, iż baron Helfert ani formalnie, ani poufnie nie wystąpił z podobną inicyatywą i że przeto p. minister hr. Kalnoky nie widział się zniewolonym udzielić podsuniętej mu odpowiedzi. Zresztą komisyę dla spraw zagranicznych posiada tylko delegacya węgierska, nie zaś austryacka, a dyskusya nad sprawami zagranicznemi toczy się w komisyi budżetowej, do której nie należał wcale baron Helfert.“

Stanowczy termin zebrania się sejmów krajowych nie jest jeszcze widocznie oznaczony. Przed kilku dniami donoszono, iż sejm czeski zwołanym zostanie na 9 września. Tymczasem dziś dowiaduje się *Politik*, iż sejm ten zbierze się dopiero z początkiem października. Mówią zresztą, iż hr. Taaffe udać się ma w najbliższym czasie na dwór cesarski do Ischl, aby ostatecznie zdecydować kwestyę zwołania sesyi reprezentacyj krajowych.

Bosnische Post zajmuje się telegramem, jaki kilku bośniacko-hercegowińskich emigrantów z powodu rocznicy rewolucyi francuskiej wysłało do prezydenta Carnota. W telegramie tym wyrażają oni pragnienie połączenia Alzacyi i Lotaryngii z Francyą, a Bośni i Hercegowiny z Serbią i Czarnogórą. Dziennik ten podaje także charakterystykę tych pięciu osób, które „w imieniu reszty“ podpisały ów telegram. W ich gronie najprzyzwoitszą osobą jest Vaso Pelagics, były archimandryta w Banialuce, który obecnie błąka się jako polityczny awanturnik. Inne osobistości, są indywidua podejrzane, za oszustwa już karane i wogóle t. z. emigracya bośniacka składa się z garstki ludzi zbakierowanych, którzy podczas pobytu w Bośni często mieli zatargi z kodeksem karnym i dlatego uznali za najwłaściwsze opuścić swą ojczyznę.

Toast pokojowy byłego ministra wojny Bronsarta v. Schellendorf, który dziś jest komendantem korpusu I armii pruskiej, stojącego nad samą granicą rosyjską, poczytują w kołach niemieckich za natchniony z góry i mający okazać, że sfery wojskowe niemieckie nie popychają do wojny.

Jednocześnie prawie z toastem niemieckiego jenerała pojawiły się mowy bankietowe dwóch jenerałów rosyjskich, tchnące nieco odmiennym duchem a odznaczające się przytem otwartością, nieulegającą żadnej wątpliwości.

Komisyę, wyznaczoną do inspekcyi marynarki rosyjskiej na morzu Czarnem, przyjmowano w Sebastopolu i Odessie z wielką uroczystością. Na danym dla niej bankiecie w ostatniem mieście przemówił jenerał-gubernator Roop w te słowa:

„Rosya przygotowuje się gruntownie do wojny, starać się będzie jednak, ile możności, nie rozpocząć jej, aż sobie na morzu Czarnem przysposobi imponującą siłę wojenną morską. Ostatnia jest zdaniem mojem nieodzowną koniecznością do dopięcia ostatecznych celów rosyjskich, bo bez niej każda wojna wschodnia skończyłaby się tak, jak ostatnia. Choćbyśmy na nowo stanęli przed murami Konstantynopola, flota nasza, która Bosfor przepłynąć musi do działania od strony morza, spotkałaby się tu z przewagą floty angielskiej, coby nam znów wszystkie plany pokrzyżować mogło.

„Ale na tem nie koniec. W razie wojny z Austryą, w którymto wypadku przewagę sił naszych musielibyśmy wysłać w stronę granic zachodnich, Niemiec i Austryi, porty nasze czarnomorskie i cała południowa część Rosyi zostawałaby na łasce obcych flot. Wypada nam więc całą swą uwagę zwrócić na utworzenie stosownej potęgi marynarskiej na morzu Czarnem, które wyłącznie rosyjskiem stać się powinno.“

Zaraz po nim wystąpił z mową jenerał Konstantynowicz, wicegubernator Bessarabii. Wniósł on toast na powodzenie przedsiębiorstw żeglużnych na Dunaju, wykazywał potrzebę uregulowania ujść odnogi kiliskiej, urządzenia lepszego portu w Reni i połączenia wszystkich przedsiębiorstw żeglużnych na Dunaju w jedno wielkie przedsiębiorstwo rządowe. „Bessarabia, mówił on, jest bramą naszą do Konstantynopola. Bułgarzy, Serbowie, Albańczycy i Czarnogórcy tęsknią za chwilą, kiedy Rosya będzie mogła nad nimi ogłosić swój protektorat, zapewniający im byt niewstrząśniony“.

Wiedeńska *Presse* zajmuje się listem z Petersburga, podanym w *Polit. Corr.*, którego autor broni Rosyę od zarzutu, że się zbroi w celach zaczepnych i stara się wmówić w czytelników, że Rosya, posuwając swe siły ku zachodowi, stara się tylko wyrównać czas potrzebny na zmobilizowanie armii w Rosyi, z tą szybkością, z jaką na podstawie dogodnej sieci kolei żelaznych armie niemiecka i austryacka zmobilizowane być mogą. Że dziś Rosya— mówi *Presse*— nie dąży wyraźnie i zaraz do wojny, to rzecz jasna, bo zmuszoną jest do zamiarów pokojowych. Stan rzeczy, na półwyspie bałkańskim nie dojrzał jeszcze dla Rosyi i nie wszedł w fazę taką, aby z niego skorzystać można; Francya zaś, zajęta wystawą i przyszłemi wyborami, nie myśli i nie może dziś myśleć o wojnie. Rosya znajduje się więc w przymusowem usposobieniu pokojowem. Ale na powody, jakiemi zbrojenia swe chce pokryć, i na uwierzenie w prawdę słów, że sobie tylko mobilizacyę w celach obronnych na przypadek zaczepki ułatwia, nie można się zgodzić, boć przecie nikt Rosyi zaczepiać nie myśli.

„W jakim bowiem celu miałyby mocarstwa, związane sojuszem potrójnym, zaczepić Rosyę? Czy Niemcy albo Austrya pragną zdobycia Królestwa Polskiego, albo innych jakich pogranicznych prowincyj rosyjskich? Pozycya Rosyi na półwyspie bałkańskim nie jest też tego rodzaju, aby dla uchylenia jej Austrya wojnę rozpoczynać musiała. Nie przypuszczają też w Rosyi żadnej zaczepki ze strony Niemiec lub Austryi, a do zbrojenia się skłaniają ją inne pobudki. Nie może ona z jednej strony strawić dotąd tego, że Niemcy dobiły się tak przeważnego stanowiska w Europie; z drugiej zaś strony mniema, że samemi intrygami zdoła poruszyć i zjednoczyć wszystkie żywioły półwyspu bałkańskiego w swym interesie; a żeby jej w dalszych dążeniach na tej drodze Niemcy i Austrya przeszkadzać nie mogły, zbiera wszelkie swe siły nad ich granicami, a skusiłaby się może i do zaczepki, gdyby sobie kooperacyę Francyi zapewnić mogła.“

Dnia 7 sierpnia upłynie dziesięć dni od chwili wezwania Boulangera, Rocheforta i Dillona, aby się przed sąd stawili. Przypuszczają więc w Paryżu, że zaraz 8go sierpnia zbierze się trybunał senacki, wysłucha skargi prokuratora, rozważy przedłożone dowody i na przesłuchaniu świadków oparte i wyda wyrok zaoczny.

Nie przestaniemy twierdzić, że ogólne położenie, że położenie kraju, zwłaszcza zaś wewnętrzne jego stosunki, jak się podczas agitacyi wyborczej odrysowały, wskazują potrzebę zjednoczenia się żywiołów zachowawczych w Sejmie.

Że potrzeba ta istnieje, najlepszym tego dowodem, iż jest wogóle w obozie zachowawczym odczutą.

I właśnie dlatego, że jest odczutą, nie myślimy i nie chcemy wcale przesądzać formy, pod jaką w Kole polskiem to zjednoczenie nastąpić może lub nastąpi. Tam bowiem, gdzie jest poczucie treści i ducha, forma zawsze się znajdzie, a jaką będzie, jest już do pewnego stopnia rzeczą podrzędną.

Wobec odczutej i uznanej potrzeby jednego tylko pragnęlibyśmy i ośmielamy się zalecać: oto aby wszystkie zachowawcze żywioły Sejmu nie wchodziły w przedwczesne kombinacye, żeby nie wiązały się czemkolwiek, zanim dojrzeją owe kombinacye i ostateczną przyjmą formę, co nastąpić może dopiero w przededniu zebrania się Sejmu, przy wspólnem na miejscu porozumieniu się wszystkich, a zwłaszcza przodujących czynników. — Jest to tem więcej wskazanem, że za cichą zgodą wszelkich odcieni zachowawczych, dotychczasowe ich podziały, w dotychczasowych formach, poczytać można za nieistniejące, a swobodę co do sposobu ich zjednoczenia za zupełną.

Nową zaś czerpiemy otuchę co do tego, jak również co do pomyślnego wogóle dla kraju rozwoju spraw sejmowych, w ponownem z woli i łaski Monarchy oddaniu laski w zacne, doświadczone i patryotyczne ręce dotychczasowego Marszałka hr. Jana Tarnowskiego, którego przeszłość, zarówno jak wypróbowany charakter, stałe zasady i obywatelskie stanowisko, są rękojmią dla całego społeczeństwa, a zwłaszcza dla całego, we wszystkich swoich odcieniach, obozu zachowawczego.

Eks-król Milan powrócił do Belgradu i będzie mógł zblizka naocznie zbadać położenie wewnętrzne, jakie się wskutek jego abdykacyi wytworzyło w Serbii. W stolicy przyjęto Milana z uszanowaniem, należnem ojcu panującego. Na dworcu witali go członkowie rejencyi, ministrowie, naczelnicy władz, przedstawiciele obcych mocarstw, a nie zabrakło tam nawet ani byłego, ani obecnego metropolity. Niewątpliwie dla zebranych dostojników najbardziej interesującem było zetknięcie się Milana z najzawziętszym wrogiem, z metropolitą Michałem, którego niegdyś złożył z godności i wygnał z kraju. Nie dziw też, że do sposobu powitania się tych dwóch mężów przywięzywano pewne znaczenie, nie dziw również, że o tym akcie dwie wprost sprzeczne ze sobą krążą wersye.

Według jednej, przedstawionej zgodnie w *Neue Fr. Presse* i *Polit. Corresp.*, Milan z pokorą, uległością i poddaniem zbliżył się do metropolity, pocałował go w rękę, prosił o błogosławieństwo i wyraził życzenie, „aby zapomnianem zostało wszystko, co między nimi dawniej zaszło.“ Drugą wersyę podaje *Budapesti Hirlap*. Według niej miał Milan powiedzieć do metropolity:

„Pragnę, aby W. Eminencya dla dobra naszego kraju i narodu zbawiennie działać mógł. Ale wzywam w imieniu mego syna, króla Aleksandra, jako ojciec tegoż, aby wytknięte przezemnie zasady, jakie także przekazałem memu synowi, były wiernie przez W. Eminencyę przestrzegane i abyś W. E. nie popadł w błędy przeszłości, lecz takowe naprawił.“ Mowa ta wywołała zdumienie w gronie obecnych, a metropolita miał się głęboko skłonić i wyrzekł: „Dziękuję.“ Następnie zwrócić się miał Milan do dawnego metropolity Teodozyusza i rzekł do niego: „Dziękuję, iż W. Eminencya przybył powitać mnie. Z ubolewaniem dowiedziałem się, że W. Eminencya usunąłeś się. Proszę, abyś był nadal wiernym synem naszej serbskiej ojczyzny. Zapewniam W. Eminencyę o mojej trwałej życzliwości.“

Mamy więc dwie wersye o tem powitaniu. Która prawdziwa? Nam się wydaje prawdziwszą pierwsza. Niepodobna bowiem przypuścić, aby Milan zaraz na wstępie z tak ostentacyjną szorstkością obszedł się z metropolitą energicznym, sprytnym i obecnie tak bardzo wpływowym. Niepodobna, aby Milan zapomniał, że nie ma już praw władcy, że w imieniu syna swego rozkazywać i rządzić nie może, bo w zastępstwie małoletniego króla rządy sprawuje rejencya. Strofować więc pierwszego dostojnika kościelnego, przepisywać mu drogę dalszego postępowania, wskazywać mu błędy, wzywać do poprawy, to przekraczało już stanowczo kompetencyę ekskróla i takiej niezręczności nie byłby się zapewne dopuścił Milan. Zetknięcie się obu tych mężów musiało być tedy nacechowane jeżeli nie szczerą, to przynajmniej udaną uprzejmością. Że tak było, tego dowodem ta okoliczność, iż zaraz po swem przybyciu złożył Milan wizyty rejentom Proticzowi i Belimarkowiczowi, prezesowi gabinetu Gruiczowi, a wreszcie także metropolicie Michałowi, a niemniej i to, iż według *Daily News*, miała królowa Natalia telegraficznie gratulować metropolicie pojednania z Milanem.

Tyle co do wersyi powitania. Mamy jeszcze zastanowić się nad drugą wersyą, dotyczącą właściwego celu powrotu Milana do kraju, tudzież jego dalszych planów i zamysłów. Ale tu już mamy do czynienia z kombinacyą bardzo śmiałą, której nieprawdopodobieństwo uderza od razu w oczy. Oto korespondent *Timesa* doniósł, iż Milan przejeżdżając przez Zofię, miał oświadczyć, że „wskutek doradzań ze strony Austryi i Niemiec sprobuje on znowu ująć najwyższą władzę rządową w swe ręce, aby Serbię ochronić przed grożącą anarchią.“

O tej pogłosce, puszczonej w świat przez *Timesa*, a żywo omawianej w dziennikach wiedeńskich, piszą nam z Wiednia:

(*F*) „Doniesienie *Timesa*, zdaniem sfer rozważnych, mieści w sobie wielki absurd. Byłoby rzeczą ciekawą dowiedzieć się, w jaki sposób możnaby sobie właściwie przedstawić ponowne osadzenie króla Milana na tronie serbskim. Czyż można jako król pewnego kraju podać się w stan rozporządzalności, aby w stosownej chwili, równie jak jaki ajent dyplomatyczny, wstąpić znów do czynnej służby państwowej? Czyż może monarcha, który zrzekł się tronu, gdyż położenie kraju zdawało się wymagać od niego tej ofiary, którego syn został już tymczasem namaszczony na króla, po podróży, podjętej dla pokrzepienia sił, powrócić do ojczyzny, strącić swego syna niedelikatnie z tronu i po przewrocie, jaki wywołała jego abdykacya we wszystkich stosunkach kraju, a w szczególności także w międzynarodowej sytuacyi, dopuścić po tak krótkiej przerwie do nowego przewrotu? Czyż można człowiekowi, zdrowemu na umyśle insynuować, iż z losami kraju, narażonego na liczne niebezpieczeństwa i na wewnętrzny proces rozkładowy, zechce on lekkomyślnie igrać? I czyż można wreszcie przypuścić, aby rząd wiedeński i berliński zachęcał Milana do tak śmiałego, niemal awanturniczego przedsięwzięcia?

„Że *Times* ogłosił tę naiwną pogłoskę swego zofijskiego korespondenta, to nie może nikogo zadziwiać, kto zna brak krytyczności tego dziennika, umieszczającego chętnie w swoich łamach różnego rodzaju plotki i pogłoski często niedorzeczne. Ale trudniej zrozumieć, że *N. fr. Presse* nietylko tę wiadomość bez zastrzeżeń ogłosiła, ale we wstępnym artykule z pewną dobroduszną prostotą omawia objęcie napowrót rządów przez króla Milana i obrabia opinię publiczną dla tego nowego zwrotu. Dziennik ten nie waha się nawet oświadczyć, „iż dla Austryi, a z powodu ścisłego aliansu obu państw, także dla Niemiec, byłoby najpożądańszem zakończeniem przesilenia serbskiego, jeśliby Milan, jak to mówią w kołach wojskowych, został reaktywowany.“ Dziennik ten przeto na seryo mniema, iż gabinety w Wiedniu i Berlinie faktycznie liczą się tajemnie z „reaktywowaniem“ Milana i że takowe według możności popierają. My w to nie wierzymy i tego nie przypuszczamy.“

Ta odpowiedź, pochodząca od korespondenta, mogącego mieć dobre informacye, wystarcza. Milan, chcąc dojść napowrót do władzy, musiałby się po prostu dopuścić zamachu stanu przeciw własnemu swemu synowi. A jeżeli kiedy, to szczególnie obecnie, gdy Serbia tak bardzo skołataną jest wewnętrznemi nieporządkami, taki zamach mógłby wywołać groźne, niedające się obliczyć następstwa. Stanowczy zwrot w duchu dawniejszej polityki

---

Na świeżem powietrzu.

Opowiadanie.

(7)

(Ciąg dalszy).

Sen, zdaje się, należy do najrzadszych gości w schronisku tatrzańskiem. Turyści kręcili się na siennikach, ale w akustycznej budowli każde słowo, krok, stuknięcie budziło echo nawet w przeciwległym końcu, odpędzając sen z oczu. Wiatr dął coraz silniej, aż powoli zaczęły jęczeć i trzeszczeć grube belki schroniska. Zdaleka ozwały się grzmoty, a góry powtórzyły je stokrotnem echem. Burza zawyła całą piersią, ulewa szumiała nad głowami, wicher wyrywał z dachu tu i owdzie po parę gontów, wiązania trzeszczały, grzmoty i pioruny tworzyły istną kanonadę, którą echo wzmacniało i przedłużało; tuż słychać było szum bałwanów bezdennego jeziora.

Była to jedna z burz, jakie tylko w górach się trafiają.

Nietylko sędzia krył się z trwogą pod derkę, bo nawet pułkownik i major poczęli przypuszczać możliwość wywrócenia schroniska do jeziora.

— Trzebaby kazać się w beczkę zaszpuntować — rzekł konsyliarz — byłoby ciszej i możnaby w razie wywrócenia domu pływać po wodzie, jak w arce.

Kolski ściągnął pocichu derkę z sąsiedniego niezajętego jeszcze siennika i pomnożył nim swoje okrycie.

— Oho! — ozwał się Cichocki — zaczyna coś kapać! to się nazywa oryginalność, spać w kapeluszu! — i włożył rzeczywiście miękki kapelusz na głowę, a reszta poszła za jego przykładem.

— Majorze — rzekł konsyliarz do łysego brodacza — wdziej kapelusz. Człowiek z nieprzykrytą głową, to tak, jak niezakorkowana butelka. Brr! zimno!...

— Proszę tam być ciszej! my nie możemy usnąć! — odezwał się głos z za ściany.

— To zupełnie tak jak i my! — odpowiedział spokojnie Plichta, rozdając karty i okrywając się kocem jakby togą.

— To nie do wytrzymania — pomyślał sędzia. — Schronisko się chwieje, lada chwila będziemy w wodzie! Boże!... — i biedny sędzia siadł na sienniku, jak skazaniec, oczekujący stracenia — i biedna Adelcia także w tym nieszczęśliwym domu!!!

Jakby magnetycznie myślą o Adelci wywołał jej głos: z pod podłogi dały się słyszeć śmiechy, a wśród nich rozróżnił sędzia natychmiast srebrny jej głosik...

— Niepojmują biedne grozy położenia — pomyślał. — Panowie! — rzekł głośno — wyjdźmy ztąd, schronisko się chwieje.

— Dziękuję wyjść teraz z pod dachu! — odparł spokojnie konsyliarz. — Wiatrby mię zdmuchnął, jak zerwaną etykietę z butelki.

— Okropne! zostać źle, wyjść jeszcze gorzej! Biedna Adelcia.

Sędzia, choć dygotał ze strachu i zimna, martwił się jednak więcej o Adelcię niż o siebie.

— Kaziu, szepnął mu Kolski, jeżeli ci zimno, to ukradnij derkę z najbliższego siennika...

Sędzia wzdrygnął się na słowo: ukradnij! ale po namyśle — wyciągnął po cichu rękę...

Wtem zagrzmiało straszliwie — wicher zdmuchnął świecę — ciemność zaległa poddasze — sędzia schował się z głową pod derkę.

— Słowo honoru, ciemno.

— Macie zapałki?

— Są, ale zamokły, *corpo di Baccho*!

— Ha! to kładźmy się spać.

I po omacku pokładli się partnerzy na siennikach. Ktoś długo szeleścił, aż wreszcie się odezwał:

— Gdzie u licha mój koc? przecież go wiatr nie zabrał, jak mi się to raz zdarzyło na okręcie „Pacific,“ kiedy byłem sternikiem ...

— Proszę tam się raz uciszyć! — ozwał się gniewny głos z za ściany.

— Łatwo panu być cicho, jak pan masz czem się przykryć. Gdzież u djabła ta derka?

— Panie! na nogę mi wlazłeś, słowo honoru!

— To ciekawe! kiedy prowadziłem spedycyę kwasu azotowego...

— Kładź się spać dyrektorze i nie przeszkadzaj nam *per Baccho!*

Uciszyło się. Teraz dopiero słychać mowę roz kiełzanej natury... biedni podróżni kręcili się na łożach, oczekując niecierpliwie ranka.....

Właśnie zaczęli zasypiać, kiedy na nowo obudziło się życie w schronisku; górale poczęli biegać, palić w kuchni, drwa rąbać — wszyscy powstali co żywo na nogi — ranek zawitał.

— *Bon giorno!* rzekł pułkownik.

— Co też pułkownika skusiło opuszczać spokonie kasyno? spytał Plichta, porządkując toaletę.

— Dyrektor, uważasz pan, przyjechał jako ajent hamburgskiej fabrykic higienicznyh parasoli i pantofli, ale w drodze zawiązał z jakimś Węgrem spółkę eksportu papryki i kukurudzy i w tym interesie jadąc na Węgry, namówił mię i majora, abyśmy z nim zobaczyli Szmeks. W ten sposób zawadziliśmy po drodze o Morskie Oko.

Ze wschodem słońca wybiegli wszyscy na werandę. Sędzia z przerażeniem zobaczył, że góry przez noc przykryły się śniegiem. Rozkołysane jezioro uspokajało zwolna swe fale, a prześliczny krajobraz i dobra przekąska przywróciły humory gościom.

— Jakżeż panie noc przepędziły? dowiadywał się otulony sędzia.

— Było nas czternaście na dziewięciu łóżkach, odpowiedziała panna Adela. Tylko panowie budziliście nas czasami, tupiąc nogami nad powałą, z czego się pokazuje, żeśmy się powinny raz wyemancypować z pod męskiej opieki i same podróżować.

— Kobieta jest dziś prawie zupełnie wyemancypowaną, objaśnił sędzia, bo oprócz tego, że nie może sprawować opieki i być świadkiem testamentowym —

— I nie może być mężem, wpadł Cichocki, a sędzia nie dokończył zdania. Cóż Władku? Idziesz na Ganek?

— Innym razem... nogi mam otarte!

Plichta zerwał się nagle z ławy. Porwał sędziego pod ramię i odprowadziwszy go na bok, szepnął mu w ucho:

— Kaziu! mam myśl, mam genialną myśl!

— Jaką? spytał zmaltretowany podróżnik, stawiając kołnierz od paletota.

— Mam, mam — czyn bohaterski!

— Eee...

— Słuchaj! pójdę się kąpać do jeziora... udam, że się topię — ty rzucisz się, w ubraniu, jak lew i uratujesz mi życie! Pojmujesz?

— Nie mam ochoty zaziębić się, odpowiedział sędzia. I tobie nie radzę kąpać się w tak niskiej temperaturze.

— Zaiste! ty nie jesteś materyałem na Rolanda, lub Bayarda, rzekł uroczyście Plichta i wrócił do towarzystwa.

VI.

Wysoko wyszło już słońce ponad Zakopanem, a znużeni dwudniową wycieczką lokatorowie Kuby Kobziarza, pogrążeni w głębokim śnie, nie dawali jeszcze znaku życia.

Około dziesiątej śniło się Plichcie, że sędzia prosi go o amputowanie zakatarzonego nosa, a ten sen tak przeraził konsyliarza, że nagle zerwał się z łóżka, mówiąc:

— Kaziu! ty kataralny sędzio! jak twój nos się miewa?

Sędzia powstał, wdział pantofle, narzucił ubranie, okrył się pledem i robił głośny rachunek sumienia:

— Kataru nie mam... gorączki nie czuję... język — tu spojrzał w lustro — nieobłożony... nic mię nie boli... zdaje mi się, że wyszedłem cało!

— Hm, zapalenie płuc pojawia się czasem dopiero w parę dni, rzekł od niechcenia Plichta.

— Taak? z pewnością? zaniepokoił się sędzia. Więc mogę mieć zapalenie?..

— Cicho, nie budź śpiących!

— Zapalenie płuc? — toby straszne było!

— Hm! trzebaby piersi opukać, zrobić dyagnozę.

— Mój kochany Józiu, popukaj tylko!

— Zaraz wstanę. Ale co się też działo w Kasynie podczas naszej wycieczki? Kto tam mnie i Frania zastępował w taroku?

— Mój Józiu, opukajże mię, bo mi się zdaje, że mię coś strzyka.

— Zaraz, zaraz. Muszę po pieniądze napisać, bo już krucho ze mną...

— Józiu! opukajże mię chociaż troszeczkę, bo mi się zdaje, że mię coś koło serca kole!

Wstał powoli Plichta mówiąc pod nosem:

— Hm! koło serca.... widocznie panna Adela cię zawiała... Sercowe choroby najniebezpieczniejsze: jakbyś butelką palnął o kamień — prysk! i koniec. Chociaż zapalenie płuc też nie dobre, szczególnie przy tutejszym klimacie, *prognosis infaustissima.*

— Bój się Boga, opukaj mię zaraz!

— Zdejm koszulę.

— To się zaziębię?

— Jeżeli już jesteś zaziębiony, to się drugi raz nie zaziębisz.

— A jak nie jestem zaziębiony?

— To tu w ciepłej izbie się nie zaziębisz.

Sędzia skonstatował naprzód, że okna i drzwi szczelnie zamknięte, potem począł się rozbierać.

— Jak on dobrze zbudowany! — mówił flegmatycznie konsyliarz, nie ruszając się z miejsca — co za chłop! co za plecy!

— Na miłość boską pukaj, bo się zaziębię!

Przystąpił konsyliarz do przyjaciela, opukał go, kazał mu westchnąć, potem — palnął go w plecy dłonią, że trzasło, jak z pistoletu i rzekł:

— Płuca jak miechy! Bodaj całe życie byłeś tak zdrowy, jak dzisiaj.

Sędzia z narażeniem ręki na wywichnięcie przekręcił ją na plecy, aby potrzeć uderzone miejsce i zapytał pocieszony:

— Więc zdrów jestem? z pewnością?

— Tylko serce na wylot przeszyte.

Sędzia ubrał się co prędzej, pytając jeszcze konsyliarza, czyby nie było wskazanem poleżeć z dzień albo dwa w łóżku?

— Po co? jesteś zdrowy, jak ryba, a pieścisz się tak, że wkrótce będziesz do niczego, jak stłuczona flaszka. A słuchajno: mówiłeś co z nią (mówię przez duże N) o katarze?

— Ani słowa.

Milana napotkałby na silny opór, zwłaszcza, że stronnictwo tej polityce przeciwne znacznie się wzmogło. Wszak jeszcze przed kilku dniami metropolita Michał w rozmowie z korespondentem *Daily News* wyparł się wprawdzie antidynastycznych dążności, ale wyraźnie stwierdził, iż u steru stoi obecnie rząd narodowy, który trzyma się polityki, znajdującej oddźwięk w sercu każdego serbskiego patryoty. „Jesteśmy przedewszystkiem Serbami, a naszym pierwszym obowiązkiem jest utrzymywać najlepsze stosunki z państwem, od którego odbieraliśmy zawsze dobrodziejstwa, a które i w przyszłości może nam jedynie takowych użyczyć.“ A więc oparcie się o Rosyą — to zawsze niewzruszony ideał polityczny obecnego metropolity. Powołać się w tej mierze możemy jeszcze na inne zdanie.

Oto kilka dni przed przybyciem Milana do Serbii, opuścił Bułgaryę były serbski konsul jeneralny i ajent dyplomatyczny, Danics, który umiał nawiązać i do pewnego stopnia wzmocnić przyjazne stosunki między obu sąsiedniemi krajami. Wskutek zmiany tronu i rządu w Serbii nastąpiło jego odwołanie. Ciekawem też będzie niewątpliwie to, co ten zręczny i przezorny dyplomata mówi o obecnem położeniu w Serbii. Mniema on, iż w Serbii obecnie byłoby trudno działać w duchu wewnętrznej i zewnętrznej polityki Garaszanina; prąd rosyjski utrzyma się tam zapewne przez kilka lat. Co się w tym czasie stanie, tego trudno przewidzieć. O tem jednak można być przekonanym, że książe Czarnogórski nie zrzekł się myśli utworzenia „wielkiej Serbii“ i że ze swojego gniazda skalistego może przygotować światu jakąś niespodziankę.

Dyplomata serbski przypuszcza tedy, iż naprężenie stosunków może wywołać burzę wschodnią. Do jej stanowczego i radykalnego zażegnania ma on jednak gotowy, lubo zbyt optymistyczny pomysł. Danics jest gorącym zwolennikiem ligi bałkańskiej. Korespondent zofijski *Köln. Ztg* zapewnia, że zdaniem Danicsa, najbezpieczniejsza przyszłość Bałkanu spoczywa w związku państwowym, z którego nie można także wyłączać Turcyi. Działać w tym kierunku należy za pomocą pomyślnych traktatów handlowych, dalej przez utworzenie najwyższego trybunału dla rozstrzygania wszystkich sporów między państwami bałkańskiemi, a więc między Turcyą, Grecyą, Serbią, Bułgaryą, Rumunią i Czarnogórą, a trybunał taki, wolny od wszelkiej interwencyi zagranicznej, miałby wydawać ostateczny wyrok. Danics doradza dalej zawarcie konwencyi wojskowej, na mocy której walka państw bałkańskich między sobą byłaby wprost wykluczoną. Następnie wypadałoby wypracować wspólne ustawy, ulepszyć konstytucye, zabezpieczyć zupełną wolność nauki i religii; na zewnątrz miałaby istnieć tylko wspólna reprezentacya, tudzież wspólne ministerstwo spraw zagranicznych. W ten sposób i kwestya macedońska z całą swą grozą, byłaby usuniętą z porządku dziennego, gdyż za pomocą swobodnego głosowania Serbowie i Bułgarowie macedońscy mogliby się oświadczyć, do którego państwa chcą należeć.

Ten program mógłby być może idealnym, ale też jako idealny nie nadaje się do praktycznego przeprowadzenia. Zachodzi przedewszystkiem pytanie, czy Turcya zechciałaby odgrywać taką współrzędną rolę wobec innych państewek bałkańskich i czy te państewka zgodziłyby się na bezwarunkową uległość werdyktowi owego trybunału, zwłaszcza, gdyby takowy nie wypadł na korzyść którego z nich. Czyż można w końcu przypuścić, że wpływy innych mocarstw na te państewka dadzą się tak odrazu usunąć i że w ten sposób umożliwioną zostanie taka dziwna zgoda różnorodnych żywiołów na zawsze burzliwym wulkanie bałkańskim.

Sprawa byłego posła hiszpańskiego hr. Benomara, który usunięty nagle ze służby, został postawiony przed najwyższym trybunałem w formalny stan oskarżenia, była też przed zamknięciem sesyi przedmiotem dyskusyi w Izbie hiszpańskiej. Odwołanie hr. Benomara wywołało w swoim czasie ogromne wrażenie w Berlinie, gdzie tenże przez lat 12 reprezentował Hiszpanią i cieszył się tak wielką sympatyą u dworu pruskiego, iż gdy następca jego hr. Rascon objął urzędowanie, sam cesarz Wilhelm osobiście wziął udział w uczcie pożegnalnej, jaką wyprawił hr. Benomar i w szczególnie życzliwy sposób odznaczał usuniętego dyplomatę. Napróżno też używano z Berlina całego wpływu, aby skłonić rząd hiszpański do odstąpienia od procesu przeciw Benomarowi. Być może, że Sagasta byłby uległ, ale jego kolega Vega de Armijo, groził złożeniem teki ministeryalnej, jeśli zaniechaną zostanie rozprawa sądowa.

Przeciw Benomarowi wniesiono podwójne oskarżenie, a mianowicie, iż po odwołaniu go z posady berlińskiej wykonywał samowładnie przez pewien czas funkcye ambasadora, chociaż następca jego został już zamianowany, powtóre skierowano przeciw niemu zarzut, iż wydał akta urzędowe przywódcy opozycyi. Hr. Benomar wystąpił z obroną w madryckiej *Epoca*. Na pierwszy zarzut odpowiedział, iż urzędować musiał tak długo, dopóki rząd niemiecki nie uznał ani jego zastępcy, ani następcy; a na drugi oświadczył, iż przed lutym 1881 r., a więc w czasie, gdy Canovas del Castillo był prezesem ministrów, przesłał temuż wyczerpujący memoryał o stosunkach Hiszpanii do Niemiec. W ten sposób nie dopuścił się on złamania tajemnicy urzędowej, lecz przeciwnie spełnił tylko swój obowiązek.

Te twierdzenia hr. Benomara poparł w zupełności jego przyjaciel polityczny i przywódca konserwatystów p. Canovas. Otrzymał on wezwanie jako świadek w procesie, lecz oświadczył, iż wezwaniu temu nie uczyni zadość, gdyż owszem sam zamierza w tej sprawie wystąpić jako oskarżyciel przeciw obecnemu ministrowi spraw zagranicznych, margrabiemu Vega de Armijo. Słuszną jest wprawdzie rzeczą, iż hr. Benomar przesłał mu przed lutym 1881 kopię memoryału, przeznaczonego dla późniejszego ministra spraw zagranicznych, a to w celu poinformowania go o polityce, jakiej się jego poprzednicy trzymali względem państwa niemieckiego. Memoryał ten jednak zawierał tylko fakta, które w zupełności urzędownie były znane Canovasowi, jako prezesowi gabinetu przez lat pięć. O niedyskrecyi, o zdradzie tajemnicy państwowej mowy być absolutnie nie może. Zresztą Benomar przesłał mu ową kopię tylko w tym celu, aby wydał sąd, czy zawarte tam fakta i polityczne punkty widzenia są należycie uwydatnione.

Canovas oświadczył dalej, iż nigdy nie robił tajemnicy z przesłania sobie tego memoryału i że przeto było rzeczą co najmniej niewłaściwą, że Vega de Armijo obok innych prywatnych papierów kazał mu s k r a ś ć z biórka w prywatnem mieszkaniu także memoryał Benomara i przyłączony do tego list ambasadora. Ze się tak stało, na to ma dowody. Później, gdy narobił wrzawy, zwrócono mu wprawdzie memoryał, ale list Benomara zniknął i na tym skradzionym liście opiera się podobno akt oskarżenia.

Jak powiedzieliśmy, sprawą Benomara zajmuje się już trybunał kasacyjny, a od jego wyroku zależy niewątpliwie także los ministra de Armijo. Jeśli bowiem trybunał uniewinni byłego ambasadora, natenczas obecnemu ministrowi nie pozostanie nic innego, jak podanie się do dymisyi, a równocześnie także moralna klęska spadłaby na cały gabinet Sagasty, który i tak tracić zaczyna grunt pod nogami. Dość bowiem wspomnieć, że kortezy hiszpańskie rozeszły się d. 18 b. m., nie uchwaliwszy ani projektu rządowego o prawie powszechnego głosowania, ani co więcej, nie załatwiwszy budżetu. Wśród krótkiej, zaledwie miesiąc trwającej sesyi letniej, był parlament hiszpański niejednokrotnie widownią burzliwych scen, które zapowiadają, iż opozycya dołoży wszelkich starań, aby obalić obecne ministerstwo. Zapominać zaś nie można, że na czele konserwatywnej opozycyi stoi doświadczony i wytrawny mąż stanu Canovas del Castillo, wsparty jeszcze radykalnym zastępem p. Martos. Zwyczajne wybory wprawdzie odbędą się dopiero za dwa lata, obecnie ma jeszcze w parlamencie większość Sagasta, ale wynik procesu Benomara może łatwo zachwiać tę większość, a gdy jeszcze Canovas zdoła pozyskać dla siebie poparcie kilku wybitniejszych, a niezupełnie z obecnego stanu rzeczy zadowolonych posłów, z których każdy ma pewną grupę swoich zwolenników, natenczas gabinet Sagasty może łatwo runąć jeszcze przed nowemi wyborami.

KORESPONDENCYA „CZASU“.

Lwów 26 lipca.

(Publiczne domy składowe w Krakowie i we Lwowie).

(✕) Na jesiennej sesyi r. 1888 uchwalił Sejm — jak wiadomo — dwie rezolucye w sprawie wyjednania u zarządów kolei żelaznych prawa reekspedycyi dla publicznych domów składowych. — Pierwszą z tych rezolucyj polecił Sejm Wydziałowi krajowemu, aby na właściwej drodze postarał się u zarządów kolei żelaznych o uzyskanie prawa reekspedycyi dla krajowych wolnych składów; drugą zaś rezolucyą wezwano rząd, ażeby w drodze ustawodawczej wyjednał dla publicznych domów składowych prawo reekspedycyi na kolejach żelaznych.

Na powyższą rezolucyę nadeszła już odpowiedź p. ministra handlu, w której podniesiono, że zawarte w drugiej rezolucyi zasadnicze żądanie zostało, o ile to było możliwe, uwzględnione w § 42 ustawy o urządzaniu publicznych domów składowych, który postanawia, że jeśli nie przyjdzie do skutku porozumienie między zarządem kolei żel. a przedsiębiorstwem publicznego domu składowego co do uregulowania wzajemnych stosunków, zwłaszcza względem korzystania z przyznanego domowi składowemu prawa reekspedycyi, w takim razie przysłuża decyzya ministerstwu handlu.

Co do pierwszej z wymienionych powyżej rezolucyj oznajmił p. minister handlu, iż jest rzeczą przedewszystkiem Wydziału krajowego poczynić odpowiednie kroki w celu uzyskania u dotyczących zarządów kolejowych prawa reekspedycyi dla wolnych składów, które kraj urządzić zamierza, a ministerstwo handlu dopiero wówczas powołane będzie do orzeczenia o zastosowaniu prawa reekspedycyi w myśl § 42 ustawy o urządzaniu publicznych domów składowych i wystawianych przez nie certyfikatów składowych, jeśli wykazaną zostanie bezskuteczność kroków, poczynionych przez Wydział krajowy we wskazanym powyżej kierunku.

Na podstawie powyższej odpowiedzi ministeryalnej wystosował Wydział krajowy obecnie pismo do Dyrekcyi jeneralnej austryackich kolei państwowych i kolei Karola Ludwika, w którem podnosi, że już w pierwszej połowie września 1889 r. tak rezerwoary spirytusowe, jak magazyn towarowy będą mogły być otwarte dla użytku publicznego jako wolne domy składowe, stosownie do przepisów odnośnej ustawy państwowej. Wydział krajowy prosił powyższe zarządy o połączenie rezerwoarów spirytusowych i obok stojącego magazynu towarowego, a względnie wybudować się mającego w tym roku magazynu drugiego we Lwowie normalnemi torami z głównym torem centralnego dworca kolei Karola Ludwika i z torem kolei Lwowsko Czerniowieckiej, a to w ten sposób aby wszystkie wagony towarowe przeznaczone do publicznych wolnych domów składowych bezpośrednio przed peron tych ubikacyj mogły być skierowane, tudzież ażeby ładowanie towarów do dalszego transportu w ten sam sposób nie ulegało żadnym przeszkodom.

Wydział krajowy odniósł się zarazem z prośbą do zarządów tych kolei o przyznanie dla publicznych domów składowych we Lwowie prawa r e e k s p e d y c y i w okresie 12-miesięcznym na towary, które z jakiejkolwiekbądź stacyi kolejowej do domów składowych nadejdą a w powyższym okresie czasu do dalszego transportu do stacyj zostających w bezpośrednich relacyach z koleją Karola Ludwika i Lwowsko-czerniowiecką odejdą i aby dyferencya produktów bez wszelkich reklamacyj niezwłocznie przy dalszej wysyłce towaru była wyrównaną.

Celem uregulowania przejścia wagonów towarowych na tor publicznych domów składowych, upraszał Wydział krajowy zarządy kolejowe o uznanie tychże za odrębną stacyę kolejową i przystanek, jedynie dla ruchu towarowego z nazwą: „P u b l i c z n e w o l n e d o m y s k ł a d o w e, L w ó w s t a c y a w o l n y s k ł a d,“ i przyznanie taryfy produktowej równającej się taryfom stacyj Lwów, dworzec centralny bez wszelkich dodatkowych różnic frachtu.

Wobec nader krótkiego czasu, jaki przed otwarciem domów składowych do dyspozycyi pozostaje, jako też z uwagi, że publiczne domy składowe i rezerwoary spirytusowe nie mogą być oddane do użytku publicznego, dopóki nie zostaną połączone normalnemi torami z głównym torem kolejowym, Wydział krajowy upraszał zarządy kolejowe o jak najspieszniejsze wydanie stosownych zarządzeń.

Wydział krajowy podniósł w końcu, że Sejm uznając potrzebę i ekonomiczną doniosłość urządzenia publicznych domów składowych we Lwowie i Krakowie, przeznaczył na ten cel z funduszu krajowego kapitał w sumie 400.000 złr., nie wątpiąc przytem, że zarządy kolejowe użyczą tej sprawie jak największego poparcia, oraz wszelkich ulg i ułatwień, zwłaszcza że oczekiwać można, iż wskutek urządzenia pomienionych składów obrót produktów krajowych i zagranicznych dosięgnie znaczniejszych rozmiarów a ruch handlowy i transportowy ożywi się niepoślednio.

Nadto pragnąc przyspieszyć załatwienie sprawy, dla kraju tak ważnej, udał się Wydział krajowy równocześnie do Dyrekcyi ruchu kolei państwowych i Karola Ludwika we Lwowie o zarządzenie na rachunek funduszu kraj. wytyczenia linii połączenia kolejowego publicznych domów składowych we Lwowie z głównym torem kolejowym, oraz przesłanie kopii potrzebnych planów sytuacyjnych Dyrekcyi jeneralnej. Wydział krajowy wyraził przytem przekonanie, że obie Dyrekcye ruchu, zawsze dla kraju życzliwe, nie odmówią swej pomocy w rychłem sfinalizowaniu sprawy, mającej tak doniosłe dla kraju znaczenie.

Co się tyczy objęcia i utrzymywania składów publicznych we Lwowie, rokowania prowadzone przez Wydział krajowy z gminą miasta Lwowa dotąd nie zostały uwieńczone żadnym skutkiem, a nawet jak powszechnie przypuszczają w sferach kompetentnych, słabą jest nadzieja, ażeby kwestya ta załatwioną została w sposób dla obu stron równie korzystny.

Wydział krajowy zaproponował gm. m. Lwowa odstąpienie na własność gruntu wraz z budynkami i urządzeniem, za zwrotem poniesionych wydatków. Na kapitał zakładowy obowiązuje się Wydział krajowy udzielić gm. m. Lwowa $4^1/_2$% pożyczkę do wysokości 200,000 złr., zwrotną w ciągu lat 25, począwszy oo 1go stycznia 1890 roku w ratach półrocznych. Gmina utrzymywać ma składy stale, raz na zawsze, wydatki pokrywać z bieżących dochodów, a w razie niedoboru, pokryć takowy z funduszu rezerwowego. W braku funduszu rezerwowego, który tworzyć się ma z czystego dochodu, uzyskanego w latach pomyślnych, niedobór pokryty być ma subwencyami gminy miasta Lwowa i kraju w ten sposób, że gmina pokryje ze swych funduszów $^1/_3$ część, kraj zaś $^2/_3$ części niedoborów, przyczem jednak subwencya krajowa nie może przenosić w jednym roku 10,500 złr. Wydział krajowy zakomunikował owe punkta przedugodne prezydentowi miasta, prosząc go o dołożenie starań, ażeby zamierzony układ mógł jaknajrychlej przyjść do skutku.

Z publicznemi domami składowemi w Krakowie sprawa o tyle korzystniej się przedstawia, że tam już objęło Towarzystwo wzajemnego kredytu administracyę, a magazyny połączone są już torem kolejowym. Wydział krajowy wniósł już w tych dniach podanie do Ministerstwa handlu o koncesyę, a z Dyrekcyą kolei północnej rokowania są w toku o odnowienie umowy, zawartej swego czasu z Bankiem dla handlu i przemysłu co do połączenia stacyi kolejowej Krakowa z magazynami spirytusowemi.

Z gubernii Orenburskiej w lipcu.

W 1888 roku, jak wiadomo, nastąpił wywóz unitów do gubernii Orenburgskiej. Przytaczamy w tłumaczeniu dosłownem charakterystyczny dokument w tym względzie. Jestto cyrkularz gubernatora chersońskiego do sprawników:

„Wskutek skomunikowania się p. jenerał-gubernatora warszawskiego z ministrem spraw wewnętrznych o konieczności osiedlania w roku bieżącym do gubernii Orenburgskiej rodzin byłych unitów gubernii Siedleckiej razem z głowami rodzin wysłanemi w 1875 r. do gubernii Chersońskiej i Jekaterynosławskiej za — ministra spraw wewnętrznych, towarzysz jego, senator Plewe w odezwie d. 7 marca r. b. za Nr 2818 uwiadomił jenerał-adjutanta Hurkę o najwyższym rozkazie z d. 25 lutego o przesiedleniu dwudziestu rodzin unitów Siedleckiej gubernii do powiatu czelabińskiego gubernii Orenburskiej i o wywiezieniu do powiatu czelabińskiego tych głów rodzin, których wywiezienie okaże się rzeczą potrzebną. Prócz tego senator Plewe dodał, że o takowym najwyższym rozkazie został zawiadomiony minister dóbr państwowych dla rozporządzenia względem wydzielenia wysłanym skarbowej ziemi w powiecie czelabińskim i że o wysłaniu unitów na koszt skarbu zawiadomiony został główny turemny zarząd.

„Wskutek tego p. jenerał-gubernator warszawski prosi mię o najwyższej woli na koszt osiedlenia w r. b. rodzin byłych unitów gubernii Siedleckiej zawiadomić wszystkich zostających pod nadzorem policyi w Chersońskiej gubernii naczelników (głów) tych rodzin, by osoby te miały dość czasu żałować (*raskajat'sia*) swych błędów i skomunikować się ze swemi rodzinami, znajdującemi się w gubernii Siedleckiej; lista głów tych rodzin, które zostały wysłane do gub. Orenburgskiej, zostanie wkrótce zakomunikowaną.

„Uwiadamiając o tem pana dla naiprędszego i najściślejszego wypełnienia tego rozporządzenia, upraszam o rezultacie donieść możliwie w jaknaj krótszym czasie. *Gubernator Erdeli.*“

Minister wyznań i oświaty zamianował tymczasową młodszą nauczycielkę w szkole im. św. Zofii we Lwowie, Olgę D ą b c z e w s k ą, nauczycielką szkoły wzorowej z językiem wykładowym ruskim, połączonej z męskem seminaryum nauczycielskiem we Lwowie.

Rozmaitości polityczne

Z Wiednia.

Polit. Corresp. donosi:

Francuski ambasador przy dworze wiedeńskim p. Albert Decrais wyjechał za dwumiesięcznym urlopem do Paryża. Aż do przybycia radcy ambasady margr. de Montmarin, sprawami ambasady kierować będzie pierwszy sekretarz p. Marchand.

Włoski ambasador hr. Nigra, który po swym wyjeździe z Rzymu udał się do króla, bawiącego w San Rosore, a ztamtąd wyjechał do Florencyi, ma w tych dniach powrócić do Wiednia i objemie kierownictwo spraw ambasady, które prowadził w zastępstwie radca ambasady ks. Avarna di Gualtieri.

Papieski nuncyusz arcyb. Galimberti po wyjeździe posła pruskiego p. Schlözera uda się do Kremsmünster, a ztamtąd do Salzburga, poczem powróci napowrót do swego letniego mieszkania w Breitenfurt.

Z Berlina.

W sprawie wypowiedzenia traktatu szwajcarsko-niemieckiego o osiedlaniu się ze strony Prus odbiera *N. Zür. Ztg* następujący telegram:

„Gdy kanclerz rzeszy w nocie swej z dnia 26 czerwca, datowanej z Warcina, tutejszemu kierownikowi spraw zagranicznych kazał oświadczyć, że rząd niemiecki doręczy p. Büllowowi pełnomocnictwo do wypowiedzenia traktatu o osiedlaniu się, każdy świadomy sprawy nie wątpi o tem, że wypowiedzenie traktatu istotnie nastąpi.— Zawsze jednak wypowiedzenie traktatu, doręczone radzie związkowej w sobotę, wywołało w niektórych kołach pewne zadziwienie, tem bardziej, gdy także i większe wpływowe pisma niemieckie o zamiłowaniu pokoju ze strony Niemców prawiły.

„Twierdzenie nasze, podawane często w wątpliwość, że zatarg nie przestaje być groźnym, potwiedza się obecnie. Ponieważ ani jedna, ani druga strona nie chce ustąpić, a Szwajcarya nie może ustąpić, oba więc państwa, w tak ścisłych dotąd będące stosunkach, na niepewnych, nieporęczonych traktatem stać będą podstawach. Optymistycznemi są bowiem twierdzenia sądzących, że aż do 20 go lipca r. p. sprawa ta cała na lepsze wejdzie tory.

„Pan Bülow ustnie umotywował wypowiedzenie traktatu przed przedstawicielem departamentu dla spraw zagranicznych. Podane ustnie powody zerwania traktatu podobnie nie mają żadnego punktu oparcia, jak nie miało znane tłumaczenie art. 2 traktatu o osiedlaniu się, które zresztą miało nastręczyć pozór, pod którymby Niemcy istniejący już od lat 13 traktat niby z moralnem uzasadnieniem zerwały.“

Zamierzona sprzedaż terytoryum „niemieckiego stowarzyszenia kolonialnego“ jest wedle *Hamb. Nachrichten* o tyle prawdziwa, że pewne konsorcyum holendersko-angielskie chce kupić to wybrzeże. Stowarzyszenie pozostanie i nie wyrzecze się swych praw zwierzchniczych. *Kreuz Ztg* zamieszcza kilka szczegółów o wrzekomej sprzedaży i donosi, że na posiedzeniu rady administracyjnej zarząd wniósł, aby mu udzielono pełnomocnictwa: sprzedania własności i koncesyj górniczych stowarzyszenia mieszkającemu w Londynie p. Groll lub towarzystwu, które tenże ma utworzyć. Zarząd wyraził nadto nadzieję, że rada nadzorcza, którą na posiedzeniu reprezentował radca legacyjny Stemrich, zatwierdzi uchwałę. Na posiedzeniu było 7 członków rady administracyjnej, z tych 6 głosowało za wnioskiem.

Kreuz Ztg dowiaduje się, że obecny ambasador francuski w Petersburgu, Laboulaye, ma być zastąpionym przez byłego ministra wojny, jenerała Lewal.

Poseł do Izby deputowanych, członek partyi konserwatywnej, Noell, umarł w Marburgu w 62 roku życia.

Z Petersburga.

W tych dniach ogłoszone zostało sprawozdanie ministeryum wojny za r. 1887. Ze sprawozdania tego przytaczają dzienniki petersburskie następujące cyfry: do d. 13 stycznia 1888 r. znajdowało się w wojskach regularnych 32.086 jenerałów, oraz oficerów sztabowych i oberoficerów; szeregowców zaś i niższych stopni wojskowych znajdowało się ogółem 853,589. W celu uzupełnienia armii powołano do służby czynnej 232,929 rekrutów, urodzonych w r. 1868, zaliczono zaś do pospolitego ruszenia 489 861. W r. 1887 pod władzą ministeryum znajdowały się następujące wojska kozackie: dońskie, kubańskie, terskie, astrachańskie, orenburskie, uralskie, syberyjskie, siemirieczyńskie, zabajkalskie i amurskie, oraz sociny: irkucka i krasnojarska. Oprócz tego wojska nieregularne: tatarzy krymscy, pułk nieregularny dagestański, oraz milicye: kubańska, terska, dagestańska, batumska, karska i turkmeńska. Wojska te reprezentują siłę 163,197 ludzi. Ze sprawozdania okazuje się, że koszt utrzymania jednego szeregowca, wliczając w to i koszt zarządu, wynosił 254 rs. 50 kop. Z liczby wojsk regularnych piechota liczy 638,778 ludzi, — kawalerya 70,878, artylerya 117,601, inżynierya 26,362. — W roku sprawozdawczym na wznoszenie i wzmacnianie twierdz wydano przeszło sześć milionów rubli.

Według zapewnień dzienników petersburskich, sprawa utworzenia w Petersburgu nowej ajencyi telegraficznej wciąż postępuje. W bieżącym tygodniu odbyło się posiedzenie członków organizatorów, na którem odczytano ustawę Towarzystwa.

Zatwierdzoną została ustawa banku handlowego i przemysłowego w Odessie z kapitałem trzech milionów rubli. Założycielami banku są: pp. Teodor Rafałowicz, Zussman i Gincburg.

KRONIKA.

— **Pogrzeb śp. hr. Piotrowej Moszyńskiej** wbrew pierwotnemu ogłoszeniu, odłożonym został do poniedziałku rano i odbędzie się w Krakowie, dokąd ciało przewiezionem zostanie, aby spocząć w grobie rodzinnym. Bliższe szczegóły ogłoszą karty pogrzebowe.

— **Prof. Dr Tadeusz Pilat**, naczelnik krajowego biura statystycznego, został wybrany członkiem międzynarodowego Instytutu statystycznego. Instytut ten — pisze *Gazeta Lwowska* — jest stowarzyszeniem, które ma na celu wspierać rozwój statystyki administracyjnej i naukowej, i składa się z dyrektorów biur statystycznych wszystkich państw i stolic, tudzież z innych uczonych, którzy odznaczyli się pracami na polu statystyki. Liczba członków, którzy wybierani bywają większością $^3/_4$ głosów oddanych, nie może przenosić cyfry 150. Instytut ten, który przez swoją organizacyę i swe publikacye peryodyczne potrafił z korzyścią zastąpić dawniejsze międzynarodowe kongresy statystyczne, odbywa posiedzenia swoje co dwa lata, zawsze w innem mieście. Najbliższe jego zebranie odbędzie się między 2 a 6 września b. r. w Paryżu.

— **Ze Lwowa** donosi nam nasz korespondent: (✕) Fundacya imienia Feliksy Maryi 2ga imion z hr. Golejewskich Czarkowskiej, przeznaczona dla rękodzielników i przemysłowców pochodzenia polskiego, weszła na nowe tory. Fundatorka przeznaczyła w roku 1884 na ten cel kwotę 100.000 złr., przed kilku zaś miesiącami przeznaczyła p. Czarkowska na ten cel nadto kwotę 200.000 złr., zatem razem 300.000 złr.

Owoż Wydział krajowy postanowił zawiadomić pełnomocnika fundatorki adwokata tutejszego Dra Henryka Szydłowskiego i przyjmując ten nowy dowód patryotycznej hojności i ofiarności fundatorki do wdzięcznej imieniem kraju pamięci, gotów jest również przyjąć zarząd nad tą fundacyą, dla przemysłu krajowego wysoce pożyteczną. Wydział krajowy odniósł się do p. Szydłowskiego, ażeby sumę 200.000 złr., ulokowaną w 5% listach zastawnych Towarzystwa kredytowego, która obecnie złożoną jest w Banku hipotecznym, deponował w kasie Wydziału krajowego. List fundacyjny zostanie później ułożony.

— **Wytrwały jeździec.** Adam hr. Broel Plater przyjechał we wtorek d. 23 bm. przed południem konno ze służącym z Proch w Wielkiem Księstwie Poznańskim do szwagra swego bar. Larischa w Bulowicach, wyjechawszy z domu d. 17 bm. Drogę zatem blisko 60 milową przebył w niespełna dni 7 na jednych i tych samych koniach, które mimo to były rzeźkie i zdolne do dalszej jazdy.

— **Prawdziwie „amerykańskie“ ogłoszenie** znajdujemy w jednym z zaatlantyckich dzienników. Opiewa ono jak następuje: „James Boxwill, który właśnie został wdowcem po raz trzeci, ojciec siedmiorga dzieci (z tych czworo już nie żyje, a dwoje stanie niedługo przed sądem w N. Orleanie pod zarzutem oszustwa), pragnie zapomnieć o swoich przykrych doświadczeniach życiowych i poszukuje w tym celu czwartej małżonki. Jest on wogóle łagodniejszego usposobienia i tylko wówczas, gdy wypije więcej niż kwartę brandy, ma zwyczaj bić swoją żonę. Gdy jednak małżonka w tych krytycznych momentach nie straci przytomności i wyleje mu około ćwierci tonny wody na głowę, wychodzi zazwyczaj z tej awantury zaledwie z paroma uderzeniami. Zastrzega się jednak, że ani teścia, ani teściowej trzymać przy sobie nie można. Łaskawe reflektantki zechcą się zgłaszać codziennie do godz. 9-ej zrana. Od tej godziny James Boxwill stale przesiaduje na Horse place, w handlu win, w pokoju na lewo.“

Z miasta i kraju.

— **Z Towarzystwa ochrony Tatr polskich.** Ponieważ ogólne zgromadzenie tegoż Towarzystwa, zwo-

---

— No, to dobrze. Podaj mi brzytwę. Nie bój się, nie skaleczy cię!

— Ale powiedz mi tak mój Józiu, jakby to właściwie postępować z nią? Nigdy się jeszcze nie żeniłem....

— Ja także.

— Czy Ona mnie zechce?

— Wątpię.

— Taaak?

— Jak będziesz bawić Ją rozmową o chorobach i kodeksach...

— Nie będę.

— Bądź wesołym, chodź z nią po spacerach, przesadzaj rowy na rozhukanym koniu, potem padnij na kolana, choćby na wilgotnej ziemi, a przedewszystkiem, bywaj często u Armanów.

— Mnie także się tak wydaje, że jak w prawie cywilnem podstawą zasiedzenia jest posiadanie, tak podstawą konkurów częste bywanie w domu panny.

— Więc idź zaraz do Armanów, dowiedz się o zdrowie pań po wycieczce i zacznij zasiedzenie małżeńskie.

Z drugiej izby wszedł Cichocki, pytając:

— Co wy tu spiskujecie? czemu drzwi zamykacie?

— Kazio bał się przeciągu.

— Jak zwykle. Cóż Józiu dzisiaj robimy?

— Najprzód piszę list do ojca po pieniądze — odparł Plichta i w tym celu jednem pociągnięciem rękawa oczyścił połowę stolika z proszku perskiego, szczotek, grzebienia, biletów wizytowych itd.

— Zostań tu Franiu—dodał do Cichockiego — pomożesz mi list pisać. Trzeba coś więcej napisać, bo nie wypada odrazu pompować.

Położył papier przed sobą, umoczył pióro w atramencie i na czele wypisał: R. p. — przekreślił, mrucząc: przecież nie piszę recepty!... i na drugim arkuszu zaczął: „Kochany ojcze! Już przybyłem szczęśliwie do Zakopanego. Używam świeżego powietrza“ —

— Przy zielonym stoliku — wtrącił Cichocki.

— Nie bałamuć! „wśród zielonych drzew i urwistych gór.“ —

— To nawet poetycznie wygląda — zauważył sędzia.

— „Znajomych bardzo wielu. Wczoraj wróciłem z wycieczki do Morskiego Oka. Był ze mną Cichocki, Kolski i Spisowicz, wie ojciec, ten, co zawsze chodzi ciepło ubrany; były i panie. Panie, jako materyał kruchy, i Spisowicz pojechali, a my szliśmy piechotą przez góry... przez wysokie góry, tak, że zdaleka nic nie widać“... hm! to niedość rzecz maluje, poradź-no Franiu!

— Tak wysokie, że jak się rzuci kamień, to leci z góry na dół bez końca, póki się nie zatrzyma...

— Dobrze, dobrze. „nie zatrzyma. Nad Morskiem Okiem nie mogliśmy oka zmrużyć z powodu burzy. Na drugi dzień pływaliśmy tratwą po jeziorze i zwiedziliśmy Czarny Staw, a potem wróciliśmy szczęśliwie do Zakopanego.“ — Zdaje się, że mogę już coś o pieniądzach napisać — rzekł z zadowoleniem konsyliarz i pisał dalej: „Ale życie jest tu bardzo drogie i pieniędzy mam już niewiele“ —

— Bo je przegrałem do dyrektora kwarantanny w Synopie — dodał Cichocki.

— Pst! to się nie kwalifikuje do pisania. — „Oczekując zatem upragnionego listu od ojca z pieniądzmi, zostaję kochającym synem.“ Koniec! — z radością rzekł konsyliarz i włożył list w kopertę z napisem: bardzo pilno!

— Józiu! Józiu! — ozwał się Kolski z drugiej izby — noga mię strasznie piecze.

— Pokażno... hm! zupełnie otarta... przyniosę ci miksturę z apteki.

Spisowicz drgnął na wspomnienie apteki, spojrzał niespokojnie na Plichtę i na Kolskiego, mówiąc:

— Obejrzyj dobrze Józiu, żeby się nie rozchorował.

— Nic mu nie będzie! zaraz idę do apteki. Poczekajcie na mnie.

KLEMENS BĄKOWSKI.

(Ciąg dalszy nastąpi).

fane na d. 6 lipca b. r., nie mogło obradować z powodu braku kompletu, przeto rada nadzorcza zwołuje na d. 24 sierpnia b. r. ponowne zgromadzenie ogólne. Zgromadzenie to obradować będzie w tym samym porządku dziennym bez względu na liczbę obecnych.

— **Wybór pełnomocnika** parafian kościoła św. Mikołaja w miejsce zmarłego ś. p. Walerego Rzewuskiego na resztę czasu 6-letniej kadencyi z d. 15 listopada 1891 r. się kończącej, odbędzie się w d. 30 lipca t. j. we wtorek w urzędzie parafialnym od godziny 9—12 rano. Do komisyi wyborczej wydelegowani zostali, oprócz członka przez komitet parafialny wybrać się mającego, proboszcz parafii św. Mikołaja X. Piotr Strzelichowski, sekretarz prezydyum Magistratu p. Kosiński i komisarz obwodowy p. Gromczakiewicz.

Gdyby który z wyborców do dnia dzisiejszego karty legitymacyjnej nie otrzymał, zechce się zgłosić po nią do wydziału IV Magistratu w godzinach urzędowych w d. 28 i 29 b. m.

— **Z Uniwersytetu.** Pp. Maurycy Orliński rodem z Krakowa, i Józef Szydłowski, rodem ze Lwowa, otrzymali dziś na tut. uniwersytecie stopnie doktorów praw.

— **Kradzież w Akademii Umiejętności.** Wczoraj doniesiliśmy krótko o kradzieży w zbiorach Akademii. Rzecz przedstawia się, jak następuje: Kustosz Akademii, bardzo porządny i wypróbowanej uczciwości człowiek, miał syna St. Krzyżka, liczącego lat 20. Krzyżek ten chłopak sprawiał ojcu wiele przykrości, tak że wysłano go ostatecznie do Wiednia na naukę introligatorstwa. Majster wiedeński Kritz wypędził wszakże niebawem Krzyżka i ten ostatni wrócił po 1½ roku, policya odstawiła go do Krakowa. Tu w razie karcenia ze strony ojca, podnosił Krzyżek rękę na tegoż.

Z kradzieżą urządzał się w ten sposób, że gdy ojciec wychodził, zabierał klucze od sal i temi otwierał drzwi. Dostawszy się do sali, podrobionym kluczykiem otwierał biuro podskarbiego, gdzie były klucze od innego biura, w którem znowu przechowywano klucze od szafek ze zbiorami. Dostawszy się w ten sposób do kluczy, przez tyle zamków, wykradał pojedyncze okazy. Dla niepoznaki, skradziony przedmiot zastępował innym, tak, że w masie zbiorów, przy tak rozumnie obmyślanym przechowywaniu kluczów, trudno było odrazu poznać kradzież.

Spostrzegli ją pp. Ekielski i Grabowski, a gdy kustosz o tem się dowiedział, oświadczył, że nikt inny tylko syn jego mógł być sprawcą kradzieży i zaraz udał się do inspektora policyi p. Cichego, żądając aresztowania syna. Energiczne śledztwo policyjne odkryło nici kradzieży i nietylko doszło do przyznania głównego sprawcy, ale i do wykrycia współwinnych, niemniej do tego, iż większa część skradzionych przedmiotów została przechwyconą i Akademii zwrócona będzie. Za resztą policya zarządziła energiczne poszukiwania tak, iż jest nadzieja, że i tamte odebrane zostaną od pośredników.

Krzyżek kradł, co mu pod rękę podpadło, więc numizmaty, broń, ordery, zegarki. Skradzione przedmioty części sprzedał, części zastawił. Największą część sprzedał u p. Kurnatowskiego po bajecznie niskich cenach. Wobec p. Kurnatowskiego wykazywał się Krzyżek listem, rzekomo od jego matki pochodzącym, a polecającym mu sprzedaż. List był sfałszowany, a jako matka podpisana Chliwkiewiczowa. Zbiory Akademii są tak zabezpieczone, iż złodziej z ulicy dostać się nie może. By z wewnątrz złodziej się nie dostał, Akademia pozwala mieszkać w gmachu jedynie kustoszowi, dobierając jako najdoskonalszą prawości, takim był Krzyżka ojciec. Nie ograniczano się na ludziach prawych, ale jak z niniejszego wypadku widzimy, klucze przechowywano bardzo rozumnie; trzy bowiem zamki musiał przejść złodziej, nim się dostał do szafek ze zbiorami. Tyle ostrożności podjęto, tyle zamków potrafił przejść Krzyżek i to świadczy o jego wyrafinowanej przebiegłości.

— **Pożar w Prądniku Czerwonym.** Wczoraj o godz. 2½ po południu wybuchł pożar w Prądniku Czerwonym w stodole gospodarza Pawła Pollaka. Pożar spowodowało dwoje dzieci 8-letnia Anastazya Pollak niemowa i 3 letni chłopiec Stanisław Kruczek. Dzieci bawiły się prawdopodobnie w stodole zapałkami i stąd powstał pożar, który z niesłychaną szybkością ogarnął świeżo zwiezione tegoroczne plony. Dzieci padły ofiarą ognia, nim się dowiedziano, że w stodole były. Gdy o ich pobycie w stodole dowiedział się nadporucznik ułanów p. Mikulicz, rzucił się w ogień, by nieszczęśliwe dzieci ratować, jednak już za późno, bo zwłoki ich znaleziono przysypane pod gruzami. Dzięki niebywale dzielnego oficera do środka i gdy mu dur zaczął na nim płonąć, musiał się cofnąć z płomieni. Stodoła Pollaka stała w najwięcej ścieśnionym punkcie wsi, tak, że ratunek był utrudniony, a domy i stodoły zapaliły się szybko, burza bowiem i wicher rozniosły łatwo płomienie. Mocny ogień spalił następnie domy. Z chat Jana Sobieraja, Wincentego Nadkańca, Bartłomieja Łączyńskiego, Ignacego i Wojciecha Nowaków przerzucił się ogień na zabudowania gospodarskie, będące własnością tutejszego szpitala powszechnego, a dzierżawione przez p. Fiebera. Ogień zagrażał całemu folwarkowi, barakom wojskowym, budynkom gospodarczym OO. Dominikanów. Ale wobec tej grozy szalejącego żywiołu dzielną walkę prowadziła nasza straż pod komendą naczelnika p. Eminowicza, która obsadziła najgroźniejsze punkta celem zlokalizowania pożaru, iżby nie objął baraków i budynków wskazanych wyżej, by nie obrócił wsi w perzynę. Udało się to przy pomocy straży ogniowej ochotniczej krakowskiej, przy pomocy wojska i straży pleszowskiej, która przybyła z pomocą pod komendą p. Z. Atteslandera mimo 1½ milowej odległości. Spłonęło 7 chałup i 13 budynków gospodarczych, tj. te, które były ogarnięte ogniem podczas przybycia straży. Przy ratowaniu odznaczyli się porucznicy 20 pułku piechoty pp.: Wójcik, Lieberbach i porucznik inżynieryi p. Majewski, który przybył z oddziałem 120 ludzi z pola ćwiczeń, dalej pp. Attelsländer, Ślizowski z Marszowca, sołtys z Witkowic, wójt z Prądnika i wiele innych osób. Lud wiejski stał bezradny i narzekając na nieszczęście, nie niósł pomocy. Na miejscu pożaru był radca dworu p. Englisch, komisarz starostwa p. Górski, — który sprowadził żandarmeryę i zorganizował lud wiejski do niesienia pomocy, pułkownik inżynieryi Schaller, komendant placu major Szolajski, pułkownik Keil, radca Zawiłowski. Szkoda jest znaczną, bo spłonęły zbiory tegoroczne. Dzieci spalone znaleziono zaraz wczoraj, a troje innych dzieci od śmierci uratowano. Jeszcze w tej chwili (12 w południe) pracuje na miejscu jeden pluton straży krakowskiej.

— **Wizyta w koloniach wakacyjnych.** Wczoraj dwóch członków komitetu kolonij wakacyjnych pp. prof. Dr Grabowski i H. Müldner wyjechali mimo chwilami rzęsistego deszczu popołudniowym wiedeńskim pociągiem do Rudawy celem zwiedzenia kolonii chłopców tamże zostającej. Przypadkiem zastali członkowie komitetu w Rudawie także kolonię dziewcząt, gdyż z powodu odpustu, obchodzonego w dniu św. Anny w parafii, przybyły kolonistki z Siedlca na nieszpory, odprawione w kościele rudawskim. Członkowie komitetu przyjęci i powitani zostali w szkole przez kierowników kolonij, poczem jedna z kolonistek przemówiła w ciepłych i serdecznych wyrazach, dziękując w imieniu kolonistek za doznaną opiekę i troskliwość w celu poratowania ich zdrowia. Ponieważ wycieczka w pobliską okolicę z powodu niepogody była niemożliwą, przeto koloniści pozostali w ogrodzie i zabawiali się na przemian śpiewem i różnemi grami, przyczem ugoszczeni zostali przez obecnych członków komitetu, którzy mieli najlepszą sposobność przekonania się o doskonałym stanie zdrowia i wzorowym kierunku obu kolonij. Wieczorem chłopcy, uszykowani parami, z rozwiniętą chorągwią, śpiewając po drodze wesołe piosenki, odprowadzili członków komitetu do stacyi kolejowej.

— **Dyrekcya ruchu kolei państwowych** w Krakowie donosi, że stacya Tymbark, położona na szlaku Żywiec-Nowy Sącz, a otwarta dotychczas prowizorycznie dla ruchu osobowego i pakunkowego, otwartą zostanie z d. 10 sierpnia b. r. także dla ruchu towarowego, zatem dla ruchu całkowitego.

Wiadomości policyjne. W Policyi złożono paszporty Markusa i Gelli Silbersteinów, znalezione wczoraj wieczorem w rynku głównym.

Repertuar teatralny.

W niedzielę 28go: Po raz piąty: *Farinelli.*
W poniedziałek przedstawienia nie będzie.
We wtorek 30go: Po raz czwarty: *Mikado*, operetka w 2 aktach, Sullivana.

Groby królewskie i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godzinie 11½.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce), Grób Skargi (u św. Piotra), oraz Skarbiec kościoła N. P. Maryi, oglądać można w dniach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Wystawa nieustająca Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 9 rano do 7 wieczór. Wejście w niedzielę i święta 15 cent., w dnie powszednie 30 centów.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11-ej do 3-ej popołudniu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 cent. w dzień zwykły, w niedziele i święta 10 cent. od osoby.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od 9—12, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońs. (*Collegium novum*) zwiedzać można codziennie od godziny 12 do 1-ej — prócz niedziel, świąt i ferij uniwersyteckich, bezpłatnie.

— Dnia 26go lipca przeważnie pochmurno, po południu wicher, deszcz, grzmoty i błyskawice; term. od 12·6 doszedł do 26·5 C. Barometr dalej opadał; o godzinie 7ej rano dnia 27go stan jego był 731·8 millim., termom. 16 4 C. — Wiatr połudn.-wschodni.

— W niedzielę d. 28go lipca: ś. Kunegundy kr.; w poniedziałek 29go: śś. Marty gosp. i Lucylli.

Ruch umysłowy i artystyczny.

Nakładem księgarni A. Hartlebena w Wiedniu opuścił świeżo prasę illustrowany przewodnik po Karpatach p. t.: *Illustrirter Führer durch die Karpathen (Waagthal und Hohe Tatra) und die Oberungarischen Badeorte, mit einem Anhange: Krakau und Umgebung.* Jest to drugie zupełnie przerobione i pomnożone wydanie tego przewodnika, ozdobione 40 rycinami, widokiem panoramowym Tatr ze strony węgierskiej i 4 mapami. Oprócz znaczniejszych miejsc kąpielowych w Górnych Węgrzech i niektórych galicyjskich (Szczawnica, Krynica, Zakopane itd.) znajdujemy w tem dziele obszerniejszy i dokładny opis Preszburga, Lewoczy, Keszmarku, węgierskiej Biały i Koszyc, w dodatku zaś na końcu najnowszy opis Krakowa, pióra p. Henryka Müldnera. Opis ten ułożony bardzo starannie wskutek polecenia komisyi dla przynęcenia obcych do Krakowa, zawiera na arkuszu druku drobnem pismem wszystkie osobliwości, pamiątki, kościoły, publiczne gmachy, wogóle wszystko, co obcego przybywającego do Krakowa zainteresować może.

W wiedeńskiem konserwatoryum muzycznem kształciło się w ubiegłym roku szkolnym 38 uczniów rodem z Galicyi na 886 uczniów zakładu. Tę samą liczbę Czechów wykazuje sprawozdanie urzędowe. — Galicya i Czechy zajmują w tej statystyce miejsce trzecie po Austryi Niższej (583) i Węgrzech (68).— Dalej już następują: Morawa, Austrya Wyższa, Sławonia, Kroacya itd. aż do Karyntyi, która miała tam tylko 1 przedstawiciela.

Restauracya kościoła N. Panny Maryi.

Prowadzone w dalszym ciągu roboty w myśl ostatniego sprawozdania nie dały komisyi kierującej powodu do ponownego publicznego sprawozdania. Dopełniały się i dopełniają roboty około tryforyów, wmurowały niemal wszystkie kolumny z dinstami, osadziliśmy głowice i baldachimki, a zaprawdę tak zostały te roboty wykonane, że nie mogą się obawiać krytyki najbardziej wymagających znawców. Kędy w oknach brakowało maswerków, dano w części nowe, zamurowane okna przemurowano na nowo dodając nowe ciosowe przedziały, tak, aby jeśli nadejdą szczęśliwsze czasy bez żadnej konstrukcyjnej trudności można osadzić nowe kolorowe okna. Tak w przeciągu 7 miesięcy spełniono pierwotne architektoniczne zadanie: sklepienie oczyszczono, mury otynkowano, roboty kamieniarskie dopełniono, a gdy ławki są już gotowe, można już w przeciągu kilku miesięcy uważać robotę za skończoną i prezbiteryum oddać do użytku nabożeństwa kościelnego. Ale tu stanęła kwestya: czy znalazłszy ślady polichromii na głowicach i murach wolno wobec naukowych badań, które wskazują, że gotyckie kościoły były wszystkie malowane, poprzestać na ubogim szarym kolorze, zwłaszcza kiedy od południa nie mamy kolorowych okien. Najpierwsze powagi naukowe i artystyczne, najpierwsi znawcy sztuki mając na czele męża, będącego chwałą naszego miasta i narodu, uznali konieczną potrzebę malowania czyli t. z. naukowo polichromii. Sprawa ta wywołała długie i sumienne rozprawy, które toczyły się tak co do rodzaju malowania, jak i co do kosztów. Jakkolwiek wielka powaga podjęła się kierować pierwszem, to jednakże nie usprawiedliwiało zupełnie komisyi kierującej. Odpowiedzialność swoją pokryć odpowiedzialnością drugich nie wolno nigdy. Dlatego choć najgenialniejsze myśli musiały być i były poddane dyskusyi, a jeśli takowej nie przyjmuje mierność, to geniusz się nią cieszy. Co do kosztów, fundusze, którymi rozrządza komitet, wystarczały na architektoniczne roboty i malowania żeber i sklepienia. Polichromia w tym stylu, jak pojętą została a ma być wykonaną, wymagać będzie znacznych kosztów. Widzi to komisya kierująca, a widzi i człowiek, który nietylko osobistą pracą, ale i znacznym przyczynkiem gotów dowieść swej miłości dla Kościoła i kraju. Komisya kierująca nie ma zamiaru udawania się poszczególnie do kogobądź; jeżeli wraża zaufanie, jeżeli prace jej zajmują serdecznie publiczność, to znajdzie ona środki i drogi, by przynieść pomoc, i sama wiadomość o przedsięwziętych robotach i trudności ich ukończenia wywoła ofiarność, jak wywołała na pierwszą wiadomość temu 6 miesięcy chojność dalekiego Litwina. Przysłał on 500 złr., potem 2 pobożne osoby 19 złr., stara wdowa 5 złr., Jan Matejko 200 złr. Komisya kierująca poda do wiadomości publicznej wykaz ofiar, jakieby wpłynąć mogły.

Z komisyi kierującej restauracyą kościoła N. P. Maryi.

Dział ekonomiczny.

Z targów zbożowych.

Rolnicy krajów środkowej Europy, zarówno jak i Stanów Zjednoczonych północnej Ameryki zajęci są obecnie żniwami, a sprawozdania z przebiegu żniw, z pogody i z rezultatu pierwszego omłotu decydują dziś wyłącznie o tendencyi na targach zbożowych.

Przechodząc z kolei główne kraje produkcyjne, zaznaczyć musimy, iż na targach amerykańskich przez cały ubiegły tydzień panowała dosyć znaczna zwyżka, spowodowana nietylko niepomyślnemi wiadomościami z Europy, lecz także częstemi i gwałtownemi ulewami w północno-zachodnich Stanach Ameryki. Oprócz tego rozpoczęty już omłot nie daje podobno takich rezultatów, jakich się spodziewano tak, iż ogólna ilość spodziewanego zbioru pszenicy — o którą obecnie chodzi — w porównaniu do cyfr podanych w ostatnich sprawozdaniach jeszcze się zmniejszy.

Dziwnym zbiegiem okoliczności, pomimo bardzo długo trwającej zimy, żniwa w b. r. nastąpiły wszędzie o parę tygodni wcześniej niż w latach ubiegłych. Pomimoto zapasy wyczerpały się były bardzo znacznie. I tak kontrolowane zapasy w północnej Ameryce, które już teraz powinny wzrastać ze świeżych dowozów, obniżyły się w dalszym ciągu i w ubiegłym tygodniu wykazywały 12,700.000 buszli na 22½ miliona w tym samym czasie roku zeszłego, a 31½ miliona buszli w r. 1887. Fachowe pisma amerykańskie obliczają na zasadzie dokładnych informacyj, zebranych w kilkuset miejscowościach, ogólne zapasy pszenicy zeszłorocznego ziarna w Stanach Zjednoczonych tak kontrolowane, jak niekontrolowane na 20,350.000 buszli czyli około 5,000.000 cetnarów metrycznych, gdy w roku 1888 obliczano je na 31½ miliona, w. r. zaś 1887 na 48¼ miliona buszli.

Zestawiając inne cyfry zapasów, zaznaczamy, że 16 lipca wynosiły w kwarterach:

	1889	1888	1887
1) Zap. kontrol. w Stan. Zjed. Pół. Ameryki	1,590.000	2,802.000	3,937.000
2) W drodze do Europy . . .	1,895.000	2,301.000	2,740.000
3) Zapasy w portach angielskich	1,801,000	2,140.000	2,345.000
razem	5,286.000	7,243.000	9,022.000
było zaś			
9 lipca r. b.	5,547.000	7,411.000	9,451.000
2 lipca r. b.	5,801.000	7,641.000	9,615.000
1 stycznia r. b.	9,964.000	9,724.000	12,611.000

Wywóz z portów Północnej Ameryki jest dotąd stosunkowo nieznaczny. Tak samo z Indyj dotychczas z nowej kampanii wywieziono nie więcej jak 979,000 kwarterów, czyli o 852,000 kwarterów mniej niż w roku poprzednim.

Z portów rosyjskich wywieziono od 1 sierpnia r. z. do 7 lipca 11,010.789 kwarterów pszenicy (w roku 1887/8: 12,723.429). Zapasy pszenicy w Odesie 13 b. m. obliczano na 379,444 kwarterów.

W Anglii rolnicy w chwili obecnej nie bardzo są zadowoleni z pogody, która bardzo jest niestała. Liczne deszcze i gwałtowne burze stały się przyczyną, iż dużo zboża pokładło się, a jedyna nadzieja w tem, że dobra pogoda stan jego polepszy. Zresztą widoki na urodzaje w Anglii pozostają zawsze dobre. Pomimoto tendencya tamtejszych targów była stała, a ceny zboża podniosły się wskutek ogólnych nieurodzajów o 1 szyling na kwarterze.

We Francyi zaofiarowania ze strony producentów były stosunkowo niewielkie. Wiadomo, że Francya w r. b. porówno z Anglią ma świetne widoki na zbiory. W zeszłym tygodniu atoli i tam odzywały się skargi, że stan zbóż pogorszył się. Burze i deszcze przyniosły tu te same szkody, co w Anglii, a tak ziarno, jako i słoma dużo ucierpiały od wilgoci. Sprawozdania francuskie powiadają: choćbyśmy tylko mieli wzgląd na własny nasz kraj, to nie należy zapominać, że rok dobry po roku bardzo lichym, jaki mieliśmy w r. 1888, znaczy zupełnie co innego, jak rok pomyślny po roku pomyślnym. Francya istotnie w czasie ostatniej kampanii importowała daleko więcej, niżeli kiedykolwiek. Wedle sprawozdania władz celnych od 1-go sierpnia do 31-go maja do Francyi z zagranicy przywieziono różnego zboża 17,316.594 hektolitrów (w roku 1887/8 dowieziono 10,301.197 hektolit., w roku 1886/7: 12,133.038 hl., w roku 1885/6: 5,703.456). Jeżeli Francya w r. b. wystarczy własnemi zbiorami, to ubytek takiego odbiorcy na targach międzynarodowych zaważy.

W bieżącym roku ubędą jednakże z liczby krajów, które Francyę w części zaopatrywały w zboże, dwa t. j. Rosya i Austro-Węgry. Dzisiaj przyjąć już można niemal jako rzecz pewną, iż Monarchia austro-węgierska albo żgoła nic, albo też nie wiele zboża na wywóz wyznaczy. Dawniejszemi laty, chociaż nawet urodzaje nie dopisały, łatwiej było ztąd wysłać pewną część zboża za granicę, albowiem ubytek ten pokrywało się przywozem taniego i pośledniejszego zboża z Rosyi i Rumunii. Dzisiaj zamknięcie niemal całkowite granicy rumuńskiej wskutek wypowiedzenia traktatu handlowego, oraz cła zbożowe od strony Rosyi nie pozwalają na taką zamianę, dzisiaj więc jedynie tylko rzeczywista zwyżka produkcyi ponad krajową, wewnętrzną konsumcyą mogłaby być wywiezioną. Gdy się znacznej zwyżki prawdopodobnie spodziewać nie można, przypuścić należy, iż także wywóz Austro-Węgier nie będzie miał znaczenia na targach zagranicznych.

Co się tyczy Rosyi, to dotychczasowe doniesienia stwierdzają zgodnie, iż ubytek w produkcyi zbożowej będzie w porównaniu z ubiegłym rokiem, który, jak wiadomo, był niezmiernie pomyślny, bardzo znaczny. Najwięcej ucierpiały południowe prowincye, a więc okolice najurodzajniejsze i najwięcej eksportujące z portu odeskiego.

Reasumując pogląd powyższy oraz dawniejsze nasze doniesienia o dzisiejszem położeniu handlu zbożowego, przypuścić należy, iż ubytek tegoroczny w produkcyi zbożowej w Rosyi, Austro-Węgrzech, Indyach, Australii i kilku państwach południowo amerykańskich nie będzie zrównoważony przybytkiem w Stanach Zjednoczonych, Anglii i Francyi, że więc tendencya zwyżkowa na targach zbożowych jest prawdopodobną.

Zniżenie cen jazdy na kolejach francuskich. — Skutkiem rozporządzenia francuskiego ministra komunikacyj publicznych wprowadzone być mają na francuskich kolejach następujące zniżenia: 1. Zeszyty biletów dla jazdy okrężnej; bilety te może sobie podróżny dowolnie kombinować stosownie do ruty, jaką obiera. Zniżenie wynosi w tym wypadku stosownie do długości linii 20 — 60%. Jeśli jadą dwie lub trzy osoby, to mogą otrzymać bilet zbiorowy z opustem 10% dla trzeciej osoby, a 25% dla każdej dalszej. 1. Jazdy okrężne po połowie ceny. Za złożeniem sumy 165 — 600 fr. stosownie do klasy wagonu, do czasu waloru (3, 6 lub 12 miesięcy) — otrzymuje podróżny kartę legitymacyjną na jego wystawioną nazwisko i dla niego tylko ważną, za której okazaniem nabywa bilet po połowie zwykłej ceny.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi.)

Telegramy własne „Czasu“.

Tryest 27 lipca. W Spezzii wznoszą dwa nowe forty; w Messinie zaopatrują obwarowania w nowe działa.

Paryż 27 lipca. Krąży tu pogłoska, że Boulanger, obawiając się, aby po zapadłym wyroku nie zażądano od Anglii wydania go, zamierza przenieść się do Nowego Yorku.

Telegramy biura koresp.

Berlin 27 lipca Dziś w południe zbierają się właściciele domów, położonych przy ulicach, przez które Cesarz austryacki ma wjeżdżać do miasta, w celu porozumienia się, w jaki najstosowniejszy sposób dałoby się je przyozdobić.

Genua 27 lipca. Wielka fabryka bawełniana Deferrarego w Pontofavignano pod Busallo stała się pastwą płomieni. Całe zabudowania, z wyjątkiem miejsca, gdzie stały maszyny, spaliły się. Szkodę obliczają na milion franków. Fabryka zatrudniała 825 robotników.

Paryż 27 lipca. Król grecki odjechał do Londynu. Rozpoczęcie czynności trybunału państwowego wyznaczono na dzień 8 sierpnia.

Kandydaturę Boulangera postawiono w 92 kantonach. Spuller przyjmował Edgara Vimenta i oświadczył mu, że w zasadzie nie jest bynajmniej przeciwnikiem konwersyi długu egipskiego, że jednak ze strony gabinetu angielskiego musi zajść coś takiego, coby zmianę stanowiska Francyi w tej kwestyi usprawiedliwić mogło.

Londyn 26 lipca. Izba niższa odrzuciła po dwudniowych rozprawach 398 głosami przeciw 116 poprawkę Labouchera, żądającą odmówienia apanażów książętom Albertowi i Wiktorowi i księżniczce Ludwice. Morley zapowiedział na poniedziałek wniosek do rezolucyi: Izba nie jest skłonną do mnożenia ciężarów ludu apanażami, bez poprzedniego zapewnienia, że w przyszłości dalszych apanażów nikt już żądać nie będzie.

Kotar 27 lipca. Książę czarnogórski przybył z następcą tronu i księżniczką Milicą zrana do Stany i uda się w dalszą podróż na statku „Greif“ przez Riekę.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 27 lipca 2 godz. 30 min. popołudniu.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier. opod.	83 65	Oblig. indemn. gal.	104 50
„ srebrna	84 75	4½% Obligac. Poż. kraj. galic.	96 50
4% złota	109 85	6% Listy zast. gal. Za. kred. z. 36-let.	96 —
5% pap. nieop.	99 40	4½% Listy zastaw. Banku kraj. gal.	98 —
Akcye Ban. Aus.-W	907 —	Akcye Länderbank.	232 60
„ kredytowe	305 —	„ kol. Kar. Lud.	192 62½
Londyn	120 20	„ „ lw.-czern.	234 —
Napoleony	9 55½	„ „ połudn.	119 25
Dukaty	5 69	Ruble	123 —
Marki	58 80	Srebro	— —
5% Renta węg. pap.	94 57		
4% „ „ złota	100 25		
Losy prem. węg.	140 75		

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin 27 lipca.

Banknoty austr.	170 20	4% Listy likw. pol.	57 50
Krótki Wiedeń	170 10	Akc. kol. Kar. Lud.	82 25
Banknoty ros.	210 75	„ austr. kred.	162 25
5% Listy zast. pols.	63 —	Ultimo Ruble	210 25

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA *Antoni Kłobukowski.*

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 27 lipca.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100.	121 75	123 -
Marki niemieckie	58 —	59 —
10-to frankówka ważna	9 42	9 52
Rubel srebrny obrączkowy	1 29	1 39
Obligi. Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	83 25	85 —
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	104 —	105 25
5% galicyjska pożyczka krajowa	104 25	— —
4½% „ „	96 25	97 25
4% Oblig. komun. gal. Banku krajowego	100 25	— —
4% Listy likw. Kr. Pol. za 100 r. im. w. oprócz kup. bież. w rublach i kop.	87 50	89 —
Listy zastawne i dłużne. Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% gal. Banku krajowego	97 50	98 50
4% „ Tow. kr. z. we Lw. nieokr.	96 25	97 50
4% „ „ „ 41 let.	98 —	—
4% „ „ „ 56 let.	92 75	94 —
4½% „ „ „	98 50	99 50
5% „ „ „	100 75	101 50
5% „ Banku hipot. we Lw. prem.	103 —	104 25
5% „ „ „ niepr.	100 —	101 —
6% Zakł. kred. zie. w Krak. 36 let.	96 —	— —
6% „ „ „ 18 let.	92 50	— —
Listy dłużne 7% Za. kre. z. w. Krak. 20 let.	96 50	— —
6% „ „ włość. w Lw. w lik.	57 —	— —
5% „ „ „ „	48 50	— —
5% Listy zast. Tow. kred. zie. Kr. Pol. z r. 1869 Lit. A za 100 rub. im. w. oprócz kuponu bieżącego w rub. i kop.	97 50	98 75
Akcye kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola-Ludwika po 210 złr.	191 -	194 —
„ Lwow.-Czerniow. „ 200 „	234 -	237 -
Gal. Banku hip. we Lw. „ 200 „	290 -	293 -
Banku galic. dla handlu i przem. w Krakowie . . po 200 złr.	— —	— —
Losy.		
Miasta Krakowa	24 25	25 50
„ Stanisławowa	— —	39 —
Tow. austr. czerwonego Krzyża	17 75	19 —
„ węgier.	12 —	13 25
„ włosk.	15 50	17 —
Bazylika Bud.-Peszt.	8 —	9 —

Wiedeń 26 lipca.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4⅕% Renta papierowa	83 65	83 85
4⅕% „ srebrna	84 50	84 70
4% Renta złota	109 85	110 95
5% „ papier. nieopodatkow.	99 60	99 80
3% Losy z r. 1854 po 250 m k.	132 -	133 —
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	140 30	140 70
4% „ „ 1860 „ 100 „	147 50	148 —
„ „ 1864 „ 100 „	173 20	173 60
„ „ 1864 „ 50 „	173 20	173 60
4½% Obl. poż. kol. węg. (za Ostb.)	112 50	113 --
Obligi indemnizacyjne.		
Galicyjskie . . . . 10% podat.	104 50	105 —
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. Banku . . 120 złr.	124 40	124 80
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	304 25	304 75
Credit-Bank węgierski . 200 „	317 50	318 -
Oest. Länderbank . . . 200 „	233 25	233 50
Austr.-węg. Bank . . . 600 „	907 —	909 —
Unionbank . . . . 200 „	225 50	225 75
Verkehrsbank ogólny . 140 „	158 75	159 25
Wied. Bankverein . . 100 „	106 50	107 —
Akcye kolei.		
Alföld-Fiume . . . 200 złr. 5%	200 50	201 —
Ferdynanda Północ. 1050 „ „	2510	2515
Gal. Karola-Ludw. . 210 „ „	192 25	192 75
Koszycko-Oderberg . 200 „ 4%	154 75	155 25
Lwow.-Czer.-Jassy . 200 „ 5%	234 -	234 50
Siedmiogrodzkie 4. . 200 „ „	198 50	199 50
Staats-Eisenb.-Gesell. 200 złr. 5%	222 25	223 -
Südbahn (Lombardy) 200 „ „	120 25	120 75
Theissbahn (Cisańska) 200 „ „	247 —	— —
Węg. gal. Łupkowska 200 „ „	189 —	190 —
„ Nord-Ost. . . 200 „ „	186 —	186 50
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pł.	119 25	120 —
4½% „ „ papier 50 lat.	100 80	101 —
3% Prem. Boden-Credit Allg.	109 25	109 75
6% Zakład. kred. krakows. 18 lat.	93 —	— —
7% Listy dłużne „ 20 „	98 —	99 —
6% Zakł. kredyt. „ 36 „	95 75	96 75
4% Gal. Tow. kred. ziem. nieokr.	96 30	97 —
5% „ „ „ „ „	100 90	101 50
4% „ „ „ „ 56-letn.	93 —	— —
4% „ „ „ „ „ 41 „	93 90	— —
4½% „ „ „ „ 52 „	99 —	99 40
4½% Gal. Banku kraj. . 51½ lat	98 —	98 50
5% „ „ hipot. „ prem.	103 10	— —
5% „ „ „ „ 40 lat.	100 25	— —
4½% Bank austr.-węgierski w. a.	101 40	102 —
4% Bank austr.-węgierski w. a.	100 50	101 —
4% Węg. Banku hip. prem.	111 50	111 75
Priorytety kolei.		
Ces. Ferd-Półn. 1887 srebr. 4%	101 90	102 40
„ Mor.-Szląs. lin. 1871/72 5%	— —	— —
Gal. Kar.-Lud. 1881 300 złr. 4½%	100 80	101 10
„ Jarosław 300 „	100 70	101 10
Koszyc.-Oderb. 1879 200 złr. 5	100 25	100 75
Lwow.-Czern. opodat. 300 „ 4%	82 2	82 50
„ nieopod. „ „ „	89 75	90 25
Siedmiogrodz. I. . . 200 „ 5%	100 —	100 50
Staatseisenbahn . . 500 fr. 3%	197 75	198 50
Südbahn (Lombardy) 500 fr. 3%	143 50	144 50
„ „ złot. 200 złr. 5%	119 75	120 50
Węg. gal. Łupkow. . 200 „ „	100 50	101 —
„ „ „ II Em. 200 „ „	100 25	101 —
„ Nordost. . . . 300 „ „	100 20	100 60
„ „ złotem 200 „ „	118 —	119 —
Losy.		
5% Donau-Reg. z r. 1870 złr. 100	122 50	123 --
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	144 -	144 25
„ Węgierskie . „ 100	141 30	141 80
„ Tureckie . . fr. 400	30 30	30 60
Budowy bazyl. Buda-Peszt złr. 5	8 30	8 50
Kredytowe . . . . . „ 100	183 75	184 25
Insbruku . . . . . „ 20	26 25	27 25
Krakowskie . . . . „ 20	24 75	25 25
Ofner (miasta Budy) . . „ 40	60 50	62 25
Czerw. Krzyża austryackie „ 10	18 50	19 —
„ węgierskie „ 5	12 50	12 75
Rudolfa . . . . . „ 10	20 --	20 50
Salzburskie . . . . „ 20	26 75	27 25
St. Genois . . . . „ 42	63 50	64 —
Stanisławowskie . . . „ 20	— —	37 —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 68	5 70
20-frankówki	9 51	9 53
Imperyały rosyjskie	9 75	— —
Funty Szterlingi angielskie	11 97	— —
Marki niemieckie za 100 marek	58 60	58 67
Rubel papierowy za 100 rubli	122 75	123 25

Lwów 26 lipca.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. 200 złr.	277 -	281 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziems.	100 80	101 80
4% „ „ „ „ „	96 —	97 —
4% „ „ „ „ 56-letn.	92 80	93 80
4% „ „ „ „ 41-letn.	93 80	94 80
4½% „ „ „ „ 52-letn.	98 70	99 70
4½% Banku kraj. galic. 51-letn.	97 75	98 75
5% Obligi kom. Banku kraj. gal.	100 50	101 50
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	104 10	105 10
4½% Obligi pożyczki krajowej	96 50	97 50

Warszawa 26 lipca.

	rub. kop.	rub. kop.
5% Listy zastawne I ser.	— —	98 35
„ „ „ V „	— —	— —
4% Listy likwidacyjne	— —	88 50
5% „ warszawskie I ser.	— —	98 25
„ „ III „	— —	95 50
„ „ IV „	— —	95 30

Od Administracyi „Czasu.“

Osiągnąwszy od Wydawnictwa dzieł Długosza korzystne ustępstwo, ofiarujemy stałym prenumeratorom „Czasu“ wszystkie dzieła Długosza tj. 14 sporych tomów w 4ce z rejestrem, których cena księgarska dotychczas wynosi 70 złr., **za nadzwyczaj tanią cenę 30 złr.** Należytość może być nadesłaną wraz z przedpłatą na „Czas“, poczem wysyłka odwrotną pocztą nastąpi.

Najnowszy dokładny plan

KRÓL. GŁÓW. MIASTA KRAKOWA

WRAZ Z PRZEDMIEŚCIAMI,

odbity w czterech kolorach, z czterema pięknie wykonanemi widokami i objaśnieniem w formie książeczki.

Wydanie drugie znacznie pomnożone i poprawione.

Nakład i własność H. Müldnera.

Cena egzemplarza 70 centów.

Do nabycia we wszystkich księgarniach i w hali Sukiennic Nr. 5.

Główny skład w Administracyi „Czasu“ w Krakowie.

Tanie wydawnictwa Józefa Chociszewskiego

w Poznaniu.

W Krakowie do nabycia za pośrednictwem Administracyi „Czasu“.

DZIWNE PRZYGODY CHŁOPA URBANA DŁUGONOSA, opowiedziane dla zabawy przez Figlarskiego, 12o, 64 str., 17 ct.

JOZEF, MŁODY JENIEC TATARSKI. Powieść z czasu napadów tatarskich w XVII. wieku na Podole. 16o, 48 str., 17 ct.

KILKA UWAG O OSZCZĘDNOŚCI, napisał Józef Chociszewski. 8vo, 48 str., 27 cent. Treść: Wstęp. Co mówi pismo święte o oszczędności. Czy przyroda zachęca nas do oszczędności? Czego nas uczy historya powszechna o oszczędności? Oszczędność jest sztuką. Skarbonka. Marnotrawstwo. Kapitał. Oszczędność w Polsce i t. d.

PODRĘCZNIK DO PISANIA LISTOW, w którym wyłożona treściwie i jasno nauka o pisaniu listów, oraz podane liczne wzory, kwity, rewersy, rachunki, wpisy do imienników i t. p., 8o, 192 str., 65 ct.

POKŁOSIE. Zbiór wspomnień o Krakusie i Wandzie, z przesyłką 35 ct.

CZARODZIEJSKA LAMPA W AFRYKAŃSKIEJ JASKINI, z przesyłką 17 ct.

POCIECHA DLA DZIECI, z przesyłką 23 ct.

ELEMENTARZYK DLA POLSKICH DZIECI, z 30ma obrazkami, z przesyłką 8 ct.

GAWĘDZIARZ POZNANSKI. Zbiór powieści, gawęd, wierszy, opowiadań humorystycznych, dowcipów itd., 128 stron i 30 rycin, z przesyłką 77 ct.

GAWĘDY STAREGO LESNICZEGO. 100 str. i 12 rycin, z przesyłką 50 c.

ZIMOWE WIECZORY PRZY KOMINKU z 8 rycin., z przesyłką 41 c.

GAWĘDZIARZ. Zbiór gawęd, wesołych i ciekawych opowiadań, powiastek, dykteryjek i t. d., z przesyłką 41 ct.

Można też nabyć powyższe cztery wydawnictwa, oprawne w jednym tomie, za cenę 2 złr. z przesyłką. Taki tom zawiera 65 rycin i 420 stron wielkiego formatu.

WESOŁY CZARODZIEJ. Zbiór ciekawych sztuk czarodziejskich, magicznych, fizycznych, chemicznych, rachunkowych i t. d. dla rozrywki młodzieży i pomnożenia zabawy w wesołych towarzystwach. Z 12 obrazkami — z przesyłką 27 cent.

PRZEMOWIENIA przy uroczystościach weselnych i chrzcinach. Zbiór wierszy, toastów, przemówień i życzeń dla uprzyjemnienia godów weselnych, z uwzględnieniem uroczystości złotego i srebrnego wesela — z przesyłką 27 cnt.

SKARBCZYK POEZYI POLSKIEJ, zawierający 68 większych i mniejszych utworów poetycznych, jak np. Maryę Malczewskiego, Jana Bieleckiego, Bitwę Racławicką, Tyrteusza itd., 256 str. — z przesyłką 50 cnt.

ZYWOTY ŚWIĘTYCH PATRONOW NARODU POLSKIEGO dla ludu i młodzieży. 12o, 208 str., z rycinami, 60 cent.

Za otrzymaniem należytości żądane dzieła wysłane będą odwrotną pocztą.

TANIE WYDANIA J. CHOCISZEWSKIEGO.

Zywoty świętych Patronów narodu polskiego dla ludu i młodziezy, 12o, 208 str., z rycinami, 60 ct.

Historya o rycerzu złotoskrzydłym, o porwanej dziewicy z drogim klejnotem i o złotym zamku, 12o, 36 str., 15 ct.

Historya święta z dodatkiem małego katechizmu, zebrana w krótkości, 8o, 120 str. z wielu rycinami, opr. 30 ct.

Kucharka polska miejska i wiejska, zawierająca kilkaset przepisów kucharskich, ułożył T. Wiśniewski, 2 wyd., 50 ct.

Żywot św. braci Cyryla i Metodego, apostołów Słowian. — 12o, 48 str., 12 cent.

Dwie powiastki: Szpilka miss Nelly. Powieść o minionem szczęściu przez Teresę Radońską. 8o, 106 str., 40 cent.

Kilka pereł. Szkic p. Wilkońskiej. 12o, 149 str., 25 cent.

Psałterz Dawidowy przekładania Kochanowskiego, 12o, 224 str., 30 ct.

Nowa Sybilla zawierająca najważniejsze proroctwa o przyszłości, o ucisku i trynmfie Kościoła św., przepowiednie o Polsce, Czechach, Rosyi i t. d. Bardzo ciekawe dziełko, 8o, 55 str., 18 ct.

Pius IX i Leon XIII, krótkie wspomnienie, 8o, 24 str., z dwoma portretami, 5 ct.

Najnowsze proroctwo Ojca św. Piusa IX o Polsce, nadzwyczaj ważne, 8o, 24 str., 5 ct.

Wybór pieśni nucący tajemnice Chrystusa Pana, Najświętszej Matki jego i niektórych świętych, 8o, 141 stronic, 40 ct.

Zegarek czyśccowy zawierający codzienne nabożeństwo za dusze w czyśćcu cierpiące, 12o, 72 str., 15 ct.

Flis, poemat Klonowicza, 8o, 116 str., 25 ct.

Sielanki i kilka innych pism polskich Szymona Szymonowicza, 8o, 216 str., 40 ct.

Pięć gier dla dzieci: Niebo, Lech, Orzeł biały, Polowanie, Podróż po ziemiach polskich, razem 40 ct.

Za nadesłaniem odpowiedniej kwoty do Administracyi „Czasu“ żądane dzieła wysłane zostaną odwrotną pocztą.

(1847-2-2)

Za dusze ś. p.

LEONA BOCHENKA

zmarłego 20 lipca 1886 r.,

i ś. p.

Mieczysława Bochenka

profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego, zmarłego 29 lipca 1887 r.,

odbędzie się

Nabożeństwo żałobne

w kościele OO. Kapucynów,

w poniedziałek d. 29 lipca b. r. o godz. 10ej zrana.

Zważywszy, że ogólne zgromadzenie na dzień 6 lipca b. r. zwołane, celem rozwiązania Towarzystwa i likwidacyi jego majątku, nie mogło obradować z powodu braku kompletu,

Rada nadzorcza

Towarzystwa ochrony Tatr Polskich

Stowarzyszenia zarejestrowanego z ograniczoną odpowiedzialnością

w Krakowie,

zaprasza Szan. Członków Towarzystwa na

Ogólne zgromadzenie

które się odbędzie w Krakowie dnia **24 sierpnia 1889 r.** o godzi. 4 popołudniu w sali posiedzeń Rady miasta.

Porządek dzienny niezmieniony obejmuje:

1) wybór przewodniczącego,
2) wniosek Rady nadzorczej o rozwiązanie Towarzystwa i zwrot udziałów.

W myśl § 21 statutu zgromadzenie to obradować będzie bez względu na liczbę obecnych. (1854-1-4)

Sekretarz *Dr Lesław Boroński.* Przewodniczący *Eustachy Sanguszko.*

Ogłoszenie licytacyi.

Masa konkursowa Chaima Leiba Steinberga ogłasza niniejszem ryczałtową sprzedaż lamp i przyborów lampowych, wogóle wszystkich towarów i urządzenia sklepowego, przedtem do Chaima Leiba Steinberga należących — z wyłączeniem jednak nafty — na kwotę 4963 złr. 39 ct. oszacowanych, zapomocą ofert pisemnych i zapieczętowanych, które w dniu **12 sierpnia 1889 r.** od godziny 9ej do 12ej przed południem i od 3ej do 6ej po południu w kancelaryi adwokata *Dr Wechslera* przy ul. św. Gertrudy l. or. 10 złożone i w wadyum w kwocie 250 złr. zaopatrzone być winny. (1852)

Warunki i odpis inwentarza przejrzeć można tamże w dniu 8 sierpnia 1889 r. od godz. 9ej do 12ej przed poł. i od 3ej do 6ej po południu, zaś towary i urządzenie sklepowe w dniu 9 sierpnia 1889 od godz. 9ej do 12ej przed południem.

Konkurs

L. 553. (1855-1-3)

Gmina miasteczka Kozłowa w powiecie Brzeżańskim, rozpisuje niniejszem konkurs na opróżnioną posadę **lekarza miejskiego,** z którą posadą połączona jest płaca roczna 400 złr. w. a. tudzież dochody z oględzin bydła na rzeź i na targ przeznaczonego, i za oględziny zwłok zmarłych. PP. Doktorowie wszech nauk lekarskich otrzymają pierwszeństwo.

Podania należycie udokumentowane, należy wnieść do tutejszej Zwierzchności gminnej, najdalej do **20 sierpnia 1889 r.**

Kozłów, dnia 19 lipca 1889 r.

Wojciech Kaspryk, naczelnik gminny.

Aviso.

Nach der in unserem Blatte Nr. 170 vom Samstag den 27. Juli 1889 inserirten vollinhaltlichen Kundmachung des k. k. Reichs-Kriegs-Ministeriums A. 12, Nr. 1890 ex 1889 findet am 30 August l. J. bei dem genannten Ministerium in Wien eine Sicherstellungs-Verhandlung zum Zwecke der Beschaffung von 6570 Stück Cavallerie-Pferdedecken statt.

Die für dieses Geschäft festgesetzten Bedingungen als auch das Offertformulare, sind aus der vorbezogenen Kundmachung in unserem Blatte dann aus den bei der Handels- und Gewerbekammer in Krakau und bei der k. k. Intendanz des 1. Corps in Krakau erliegende Bedingnisheften zu ersehen. (1849-1-2)

Agronom, Dublańczyk, z kilkunastoletnią praktyką w słynnych gospodarstwach w kraju, obznajmiony z gałęziami wszystkiemi w zakres gospodarstwa rolnego wchodzącemi, poszukuje posady **rządcy** lub odpowiedniej tejże za miernem wynagrodzeniem. Może objąć administracyę na tantyemę i złożyć kaucyę. Adres: **W. C.** poste rest. **Tłumacz.** (1820-1-2)

BRONISŁ. USTYANOWICZOWA,

akuszerka,

mieszka obecnie przy ul. Sławkowskiej Nr. 16, II. piętro w oficynie, naprzeciw Grand-Hotelu. (1829-1-3)

Dr. W. Antoni Gluziński,

Docent chorób wewn. Uniwersytetu Jagiell.,

mieszka obecnie przy ul. Floryańskiej pod Nr. 53 na pierwszem piętrze. (1850 1-2)

Pracownia artystyczna

pierwsza w Krakowie i kraju

dla robót kościelnych,

wykonuje na żądanie nowe, restauruje stare i uszkodzone obrazy; zdejmuje zgniłe werniksy, zastępując je świeżemi

Bronisław Abramowicz,

artysta-malarz,

ulica Grodzka Nr. 9.

JÓZEF HAKOWSKI

ARTYSTA - CYZELER,

zmienił lokal i obecnie mieszka przy **ulicy Straszewskiego Nr. 2,** dom Wgo Prof. *M. Straszewskiego.*

Przy sposobności mam zaszczyt donieść Szan. Publiczności, że prowadzę atelier artystyczno-złotniczą i cyzelerską pod moim osobistym kierunkiem i na mój osobisty rachunek i nie zostaję w żadnej z nikim współce — i polecam się łaskawym Jej względom. (1699-6-6)

Józef Hakowski.

RAMY NA OBRAZY

w rozmaitem wykonaniu i w największym wyborze,

Listwy na ramy złocone, rzeźbione, dębowe, czarne, antique i polituroware,

Ramki na fotografie w aksamit, skórę, bronz i rzeźbione, różnego kształtu i gatunku,

wielki skład artykułów galanteryjnych rzeźbionych krajow. i zagranicznych,

polecają [1491-7-]

Kutrzeba i Murczyński w Krakowie.

Oprawy obrazów olejnych, sztychów i fotografij wykonują się u nas bardzo dokładnie w najlepsze szkła i najtaniej.

J. R. Głowacki, Jubiler

w **Tarnowie** *przy ulicy Krakowskiej Nr. 4—5, w domu p. Lipschütza, naprzeciw kawiarni Breitseera,*

doświadczony praktyką w pierwszorzędnych zakładach krajowych i zagranicznych w swoim zawodzie, otworzył w Tarnowie

skład towarów złotych i srebrnych

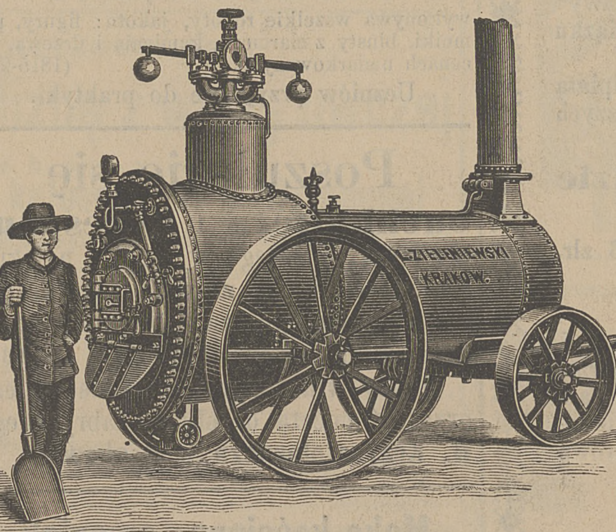
oraz

pracownię jubilerską i złotniczą,

gdzie przyjmuje wszelkiego rodzaju roboty w zakres jubilerski wchodzące i wykonywa je dokładnie za poręczeniem. (1781-2-3)

Przyjmuje wszelkie zamówienia, zamiany, i reperacye ręcząc za jak najprzystępniejsze ceny, sumienną robotę i ścisłe dotrzymanie terminu oznaczonego przy powierzeniu mu roboty.

Illustrowane cenniki na żądanie darmo i opłatnie.



Najdawniejsza pierwsza krajowa w r. 1848 założona

c. k. uprzyw.

Fabryka maszyn i narzędzi rolniczych,

Zakład budowy kotłów i odlewarnia

pod firmą

L. Zieleniewski

W KRAKOWIE,

wykonywa i dostarcza: (1738-3 10)

Kotły parowe, Kotły destylacyjne, Maszyny parowe, | *Transmisye, Pompy do różnych celów Odlewy budowlane,*

Narzędzia wiertnicze systemu kanadyjskiego;

urządza:

Zakłady przemysłowe.

Kosztorysy i plany na żądanie.

„Zacherlin"



najlepszy środek na wszelkie owady!

Ta wyborowa szczególność wygubia z nadzwyczaj zadziwiającą siłą i szybkością wszelkie robactwo w mieszkaniach, kuchniach i hotelach, tudzież na naszych zwierzętach domowych, w stajniach, na roślinach w oranżeryach i ogrodach. — Prawdziwy tylko w oryginal. flaszkach z podpisem nazwiska i znakiem ochronnym. Co ważone jest w otwartym papierze, nie jest nigdy „szczególnością Zacherla"!

J. ZACHERL, Wien, Stadt, Goldschmiedgasse 2.

Na składzie jest:

w **Krakowie** u pp.: Stanisława Feintucha, M. Jawornickiego, Ferd. Gralewskiego apt., J. Barberowskiego, Antoniego Suskiego, Jana Janigi, Józ. Skakalskiego apt., Filipa Eile, Wilh. Fenza, K. Wiszniewskiego apt., F. Sobierajskiego, J. Fr. Fischera, Franciszka Lenerta, Józefa Kulczyńskiego, M. Karasia, J. Kosza, Porębskiego i Zimlera, And. Schulza spadk., Edwarda Fuchsa, W. Goldwassera,

w **Krakowie** u pp.: W. Krzysztofowicza, Braci Hoczner, A. Siedleckiego apt., H. Kretschmera, Leona Rosnera apt., J. Braunfelda, J. Wentzla, H. Fritscha, F. A. Grigar, Mikuszewskiego i Zegadłowicza;

„ **Bochni** „ J. Michnika, M. Gattego;

„ **Grybowie** „ A. Muszyńskiego;

„ **Limanowy** „ Eug. Rozwadowskiego;

„ **Podgórzu** „ Wiktora Schuh, M. Schlesinger, Józ. Skakalskiego apt.;

„ **Rzeszowie** „ J. Schaitter & Co., Stanisława Pion,

w **Rzeszowie** u pp.: E. D. G. Neugebauera, Ant. Karpińskiego, apt., W. Kalinowskiego apt., St. Jaśkiewicza, S. Blumenberga;

„ **Tarnowie** „ W. Müldnera & Comp., Tadeusza Scharffa, F. Leszczyńskiego, Jakóba Schenkla, H. Wierzyckiego, Mendel Esriel, Stan. Pawłowskiego apt., Józefa Sokalskiego, Moritz Adler, H. Wittmayer;

„ **Wieliczce** „ L. Windakiewicza, Franciszka Kleina;

„ **Żywcu** „ A. Wanickiego, Emila Haydn, Herdliczki apt.

W innych miastach Galicyi i na wsi są składy tam, gdzie wywieszone są **plakaty Zacherlin.** (942-3-4)

Zakład rzeźby artystycznej kościelnej

KAZIMIERZA MIECZYSŁAWA CHODZIŃSKIEGO

w Krakowie, ul. Kolejowa Nr. 18,

wykonywuje wszelkiego rodzaju figury z drzewa i innych materyałów, oraz ołtarze, stalle, ambony, konfesyonały, Groby Boże, lichtarze, pulpity, tabernakula, klęczniki, feretrony do rzeźb i obrazów — wogóle wszystko, co w zakres rzeźby i architektury wchodzi. Ceny zastosowuję tak, że są niższe od zagranicznych.

Jak już powyższe polecenie świadczy, zakład stoi na wysokości swojego zadania. Liczni odbiorcy zaszczycają go zadowoleniem i uznaniem nawet podziękowaniami do tego stopnia, że zakład ma nadzieję nie tylko stać silnie wobec fabryk zagranicznych, ale spodziewa się nawet, że ich wyroby z kraju wyruguje. (1788 3-5)

BIELIZNĘ MĘZKĄ

szirtyngową i płócienną, skarpetki bawełniane, fil d'Ecosé i jedwabne

KRAWATY; (1556 6-10)

Rękawiczki niciane, jedwabne, glacé duńskie i jelonkowe;

Gorsety damskie nowego fasonu;

Oryginalną wodę kolońską, perfumerye i wszelkie przybory toaletowe,

poleca po cenach umiarkowanych

Magazyn Br. Bilewskich

(dawniej J. Czynciel syn) w Krakowie.

JAN KULCZYŃSKI

Dr wszech nauk lekarskich,

powróciwszy do Krakowa, ordynuje przy ulicy **Szewskiej** pod **L. 5, I. piętro,** od godziny 2ej do 4ej po południu.

Ubogim zaś chorym udziela porady lekarskiej bezpłatnie od godz. 8ej do godz. 9ej rano. (1822-2-3)

POLKA

mówiąca płynnie po francusku i po niemiecku, posiadająca muzykę i najlepszą metodę udzielania jej; poszukuje miejsca do dzieci, starszych panienek, do towarzystwa lub zarządu domu. — Łaskawe zgłoszenia pod lit. **Z. P.** poste rest. **Kraków.** (1816-2-3)

Rękawiczki niciane i jedwabne, paski gurtowe i skórkowe, krakowskie i góralskie, obszycia i wstążeczki na szyję, elastyka na podwiązki jedwabna i aksamitna, najlepsze i najtańsze u **Wilhelma Fenza w Krakowie.** (1411-3-)

Handel korzeni, win i delikatesów

ANTONIEGO HAWEŁKI

pod Palmą

w Krakowie

przeniesiony został z linii A—B do gmachu „KRZYSZTOFORY" również w Rynku głównym przy rogu ulicy Szczepańskiej.

Sklep frontowy, odosobniony od bufetu dla osób kupujących, zaopatrzony w najświeższe towary kolonialne, owoce, wina i delikatesy.

Przy handlu znajdują się obszerne lokale, oraz oddzielne gabinety urządzone do śniadań i kolacyj z osobnym wchodem.

W handlu zamawiać można ryby morskie, dziczyznę, wszelkiego rodzaju pasztety z dziczyzny własnego wyrobu na zimno i gorąco, galantyny, rulady z prosięcia, galarety, majonezy z ryb, auszpiki, kanapki (Sandwicze) i t. p. tak mięsne jak i postne.

Ceny stałe. (1834 3-6)

Molla proszki Seidlickie.

Tylko prawdziwe,



jeżeli na etykiecie każdego pudełka wydrukowany jest orzeł i firma **A. MOLLA.**

Trwały i pewny skutek tych proszków w najuporczywszych **cierpieniach żołądka i trzewów brzusznych,** kurczach żołądka, zaflegmieniu, **zgadze, chronicznem zaparciu stolca,** w cierpieniach wątroby, **zastojach krwi** oraz hemoroidach i w najrozmaitszych **chorobach kobiecych,** zapewnił od wielu lat tym proszkom obszerne wzięcie

OSTRZEŻENIE.

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.

Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. w. a.

Wódka francuska i sól Molla

Jako **wcieranie** do skutecznego opatrywania gośćca, reumatyzmu, wszelkiego rodzaju bolów członków i spraliżowań, bólu głowy, uszów i zębów, jako **kompresy** we wszelkich skaleczeniach i ranach, zapaleniach i wrzodach. **Wewnętrznie** z wodą zmieszana w nagłej słabości, wymiotach, kolkach i rozwolnieniu. — Flaszka z doskonałym opisem 90 cnt.

Tylko prawdziwa, jeżeli każda flaszka zaopatrzna jest ***w podpis i znak ockronny Molla.***

OLEJ TRANOWY M. KROHN & Comp.

w ***Bergen*** (w Norwegii).

Najskuteczniejszy i najodpowiedniejszy środek **w cierpieniach piersiowych i płuc;** przeciw **skrofułom, wysypkom skórnym, w chorobach gruczołów,** tudzież dla poprawienia ogólnego odżywienia wątłych dzieci. (1524-46-78)

Ze wszystkich w handlu znajdujących się gatnnków jedynie odpowiedni do leczniczego użytku.

Flaszka z opisem użycia kosztuje 1 złr. w. a.

Główny skład wysyłek u A. MOLLA, c. k. dostawcy nadworn., Wiedeń, Tuchlauben.

Uprasza się Szanowną Publiczność wyraźnie ządać preparatów MOLLA i li tylko te przyjmować, które opatrzone są moją marką ochronną i podpisem.

Składy mają: w KRAKOWIE K. Wiszniewski, W. Redyk, F. Sobierajski, Siedlecki, E. Stockmar apt., M. Jawornicki i St. Feintuch kup., — w BIAŁY E. Keler apt., — w BRODACH M. Kulak apt., W. Landesberg apt., — w GURAHUMORA E. Botezat apt., — w JAROSŁAWIU J. Wisłocki apt., J. Rohm apt., — w KOŁOMYI E. Stencel apt., — we LWOWIE J. Beiser apt., S. Rucker apt., — w NOWYM SĄCZU W. Filipek apt., Kosterkiewicz wdowa, R. Jakubowski apt., — w NOWYM TARGU C. Laur., — w PRZEMYŚLU F. Nahlig apt., — w RZESZOWIE J. Sshaiter i Sp., — w SAMBORZE C. Maresch apt., — w SOKALU E. Wysoczański apt., — w STANISŁAWOWIE A. Strzemecki apt., — w STRYJU W. Komorowski apt., — w TARNOPOLU F. Jamrógiewicz apt., E. Franz, — w TARNOWIE W. Müldner i Spółka, H. Wierzycki, Fr. Leszczyński, Tad. Scharff, Stan. Pawłowski apt., — w ULANOWIE J. Wroński apt.

C. k. Jeneralna Dyrekcya austryackich kolei państwowych.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważny od 25 czerwca 1889 r.

Odjazd z Krakowa (Podgórza)

5 g. 21 m. rano osobowy pociąg z Podgórza do Oświęcima, Wrocławia, Wiednia;
7 g. 59 m. rano z Krakowa (k. K. L.) do Chabówki, Mszany dolnej.
9 g. 18 m. rano z Krakowa, 9 g. 31 m. „ z Podgórza — pociąg osobowy do Żywca, Cieszyna, Budapesztu, Biały, Wiednia, Nowego Sącza, Orłowa, Chyrowa, Stryja;
2 g. 44 m. po południu z Podgórza pociąg mięszany do Oświęcima;
7 g. 13 m. wieczorem z Krakowa, 7 g. 28 m. „ z Podgórza — pociąg osobowy do Żywca, Nowego Sącza, Chyrowa, Stryja;

Przyjazd do Krakowa (Podgórza)

6 g. 20 m. rano do Krakowa, 5 g. 56 m. „ do Podgórza — pociąg osobowy ze Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza;
10 g. 31 m. przed południem do Podgórza pociąg mięszany Oświęcima, Żywca;
4 g. 21 m. po południu do Krakowa, 4 g. 13 m. po południu do Podgórza — pociąg osobowy z Wiednia, Budapesztu, Cieszyna, Biały, Orłowa, Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza;
9 g. 38 m. wieczorem do Krakowa, 9 g. 16 m. wieczorem do Podgórza — pociąg osobowy z Oświęcima, Mszany dolnej, Chabówki.

Odjazd z Tarnowa

4 g. 56 minut rano pociąg mięszany do Suchy, Żywca, Orłowa, Koszyc;
9 g. 52 m. przed południem pociąg osobowy do Zagórza, Chyrowa, Stryja;
2 g. 39 min. po południu pociąg osobowy do Orłowa, Chyrowa, Stryja.

Przyjazd do Tarnowa

12 g. 15 m. w nocy pociąg mięszany ze Stryja, Chyrowa, Zagórza;
11 g. 12 m. przed połud. pociąg osobowy z Orłowa, Stryja, Chyrowa, Zagórza;
7 g. 40 m. wiecz. pociąg osob. z Koszyc, Orłowa, Żywca, Suchy, Stryja, Chyrowa, Zagórza.

Książeczki rozkładu jazdy dla galicyjskich kolei państwowych sprzedają się na wszystkich stacyach po 5 centów. (1853 30-)

Uwaga. Przyjazdy i odjazdy podane są według południka budapeszteńskiego

Czcionkami Drukarni „Czasu". Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*